Prenumerata
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

10 gr.

# DZIENNIK WILEŃSKI
## GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI. Wilno, Wtorek 15 czerwca 1937 r. Nr. 162

### PODZIĘKOWANIE

Tym wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi

**Ś. p. STANISŁAWOWI KUBILUSOWI**

i okazali nam tyle serca i współczucia w naszem nieszczęściu, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu: O.O. Jezuitom, a zwłaszcza ks. dr. K. Kucharskiemu, ks. proboszczowi L. Chomskiemu, ks. proboszczowi Hryniewskiemu, Panu Prezydentowi Miasta dr. W. Maleszewskiemu, Panu Vice-prezydentowi Grodzickiemu, Zarządowi i Członkom Stronnictwa Narodowego, a zwłaszcza p. prof. Komarnickiemu, p. posłowi A. Zwierzyńskiemu, p. dr. Z. Fedorowiczowi, Narodowej Organizacji Kobiet, pp. Radnym m. Wilna, Pracownikom Zarządu Miejskiego, Stowarzyszeniu Techników Polskich, p. Dyrektorowi Szkoły Dokszt. Zaw. Wil. Now. Instytutu Rzemieślniczego, p. L. Krawackiemu, Nauczycielom i Uczniom tejże Szkoły, Młodzieży Akademickiej oraz wszystkim Znajomym i Przyjaciołom naszego drogiego Zmarłego i tym wszystkim, którzy rodzinie zmarłego wyrazili swoje współczucie w chwilach tak ciężkich, lub śpieszyli z wydatną pomocą, a w szczególności p. dr. K. Pawłowskiemu i siostrze L. Żebrowskiej tą drogą składamy wyrazy serdecznej wdzięczności i „Bóg zapłać".

**Żona, Syn i Rodzina**

# Rokowania o kapitulację Bilbao

## Oddziały czerwonych w panice uciekają do Santander

LONDYN 14.6. „Eevning Standard" donosi, jakoby emisariusz prezydenta republiki baskijskiej przybył wczoraj wieczorem do głównej kwatery generała Franco i zaproponował warunki kapitulacji Bilbao. Zdaniem gazet jest to wynik tajnych rokowań, jakie po obu stronach prowadzone są od pewnego czasu przy aktywnej pomocy dygnitarzy kościoła katolickiego.

### WALKA TRWA

SAN SEBASTIAN 14.6. W ciągu poniedziałku operacje wojsk powstańczych pod Bilbao rozwijały się nadal pomyślnie. Oddziały powstańcze staczają obecnie walki w miasteczku Begona, łączącym się bezpośrednio z południowo-wschodnim przedmieściem Bilbao.

PARYŻ 14.6. Havas donosi, że wzgórze Santa Marina wysokości 425 mtr. które brygady nawarskie zajęły wczoraj popołudniu, stanowi pozycję kluczową do Bilbao. Wzgórze to panuje nad wszystkimi drogami idącymi do miasta. Gdy wysłannik Havasa opuścił front wczoraj wieczorem, cały wysiłek wojsk powstańczych był, jak się zdaje, skierowany ku rzece Nirvion, a zwłaszcza ku mostowi kolejowemu na tej rzece.

### PANIKA W BILBAO

RZYM 14.6. Agencja Stefani donosi z frontu Bilbao, że pośród zgórą 1000 jeńców wziętych przez powstańców znajduje się mjr. Valleio, szef sztabu wojsk, znajdujących się w obrębie fortyfikacji „żelaznego pasa". Powstańcy zdobyli znaczne ilości materiału wojennego, a mianowicie: kilkadziesiąt karabinów maszynowych, dziesiątki mozdzierzy, kilka bateryj armat, liczne samochody pancerne i ciężarowe oraz cały pociąg z ładunkiem amunicji. Do ostatniej chwili radiostacja rządu baskijskiego usiłowała ukryć przed ludnością istotny stan rzeczy zaprzeczając, że nie tylko ataki powstańców zostały odparte, lecz że zdołano odbić szereg ważniejszych jozycyj. Jednakże huk bomb lotniczych i artylerii ostrzeliwującej fortyfikacje „żelaznego pasa" zdawał się tak bliski, a w powietrzu unosiło się tyle samolotów powstańczych, że nikt nie dawał wiary komunikatom urzędowym. Trwożne nastroje wzmogły się, a gdy pierwsze oddziały milicji pierzchły w popłochu, panika ogarnęła ludność, a w wielu oknach ukazały się białe chorągwie. Tłumy milicjantów tłoczą się w porcie, usiłując dostać się na statki, odpływające do Santander.

### STRATY WOJSK CZERWONYCH

SALAMANKA. 14.6. Dzienniki podają przybliżone cyfry strat wojsk rządowych w ciągu miesiąca maja, oparte na danych zebranych ze źródeł oficjalnych. Straty te wynoszą w okrągłych liczbach 50.000 ludzi, z czego około 50 proc. zmarłych i zabitych. Tak duży procent zmarłych i zabitych tłumaczy się tym, że wojska rządowe nie posiadają dostatecznie wyposażonych szpitali i że częstokroć ranni są dobijani przy odstępowaniu, aby nie dostali się do rąk wojsk generała Franco.

### STRACENIE 320 ANARCHISTÓW

LIZBONA. 14.6. Źródła hiszpańskie potwierdzają wiadomość, że w Madrycie zostało straconych 320 anarchistów. Egzekucji dokonał oddział międzynarodowej brygady imienia Dymitrowa.

### ZAPOWIEDŹ ATAKU NA MADRYT

SALAMANKA 14.6. Lotnicy powstańczy rozrzucili na froncie Guadarrama odezwy, zapowiadające ogólne natarcie na Madryt.

# Strajk pracowników „Arbonu"

## może wybuchnąć ponownie

Pracownicy „Arbonu", nie zadowoleni z dotychczasowego przebiegu swych starań w celu omówienia dalszej akcji zwołali ogólne zebranie członków Zw. Pracowników „Arbonu". Zebranie rozpoczęło się dzisiejszej nocy, o godz. 24.30. Do chwili oddania numeru na maszynę obrady jeszcze trwały. Z nastrojów wszakże obradujących już widać, że nie chcą oni, aby dłużej trwał taki stan, jaki wyłonił się po ostatniej konferencji w Okręg. Inspektoracie Pracy. Jest więc rzeczą całkiem możliwą, że dziś z rana będzie ogłoszony strajk. (m)

# Rząd Bluma zabiega o pomoc Ameryki

PARYŻ. 14.6. „Oeuvre", omawiając podróż premiera van Zeelanda do Ameryki zaznacza, iż w wyniku rozmów paryskich premier belgijski został obarczony pewnego rodzaju misją z ramienia Francji. Dziennik daje do zrozumienia, iż na marginesie swej akcji na rzecz międzynarodowego odprężenia gospodarczego premier van Zeeland wysunąć ma szczególnie żądanie pomocy ze strony St. Zjednoczonych dla Francji celem umożliwienia rządowi francuskiemu utrzymania nadal dotychczasowej liberalnej polityki gospodarczej.

# Koncert poznańskiego chóru archikatedralnego w Paryżu

PARYŻ. 14.6. Sezon wielkich polskich imprez artystycznych, przewidzianych w Paryżu w okresie wystawy wszechświatowej, rozpoczął się w sobotę koncertem archikatedralnego chóru poznańskiego pod kierownictwem ks. Gieburowskiego.

Koncert odbył się przy zapełnionej całkowicie wielkiej sali reprezentacyjnego teatru wystawy paryskiej Theatre de Champs Elisées i zgromadził elitę międzynarodową Paryża, szereg wybitnych przedstawicieli sfer katolickich, jak również kolonię polską z przedstawicielami naszej ambasady i konsulatu.

Chór gorąco oklaskiwany musiał powtarzać szereg utworów. Szczególne wrażenie na publiczności wywarły „Ave Maria" Buchnera oraz kolendy polskie. Wykonano też szereg utworów poza programem.

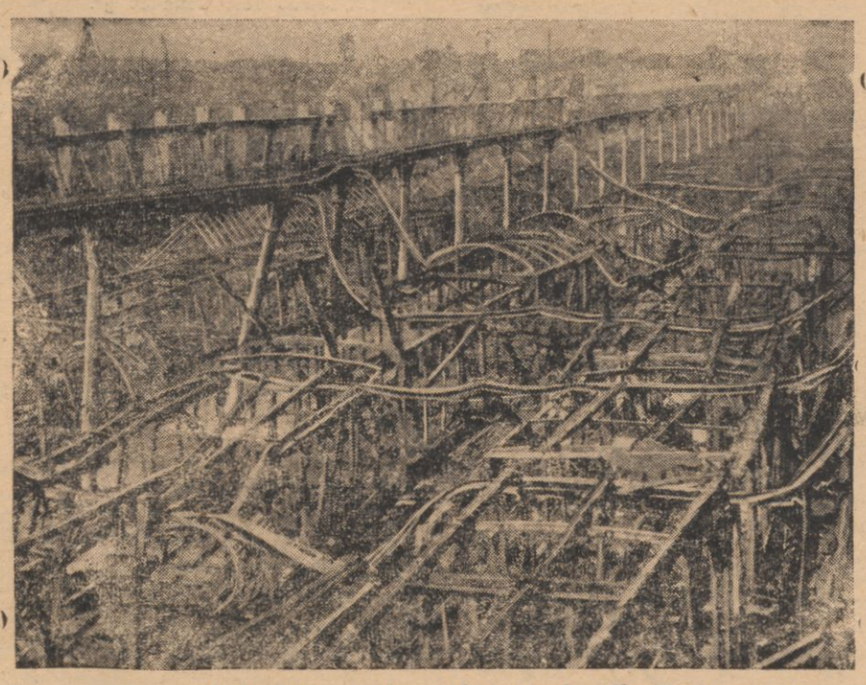

**Spalone wagony z ładunkiem podczas katastrofy olbrzymiego pożaru na dworcu towarowym w Halli.**

# Kronika telegraficzna

**— Władze sowieckie na Kamczatce zatrzymały japoński statek szkolny instytutu rybołówstwa z Marotade pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy sowieckich wód terytorialnych.**

**— Ubiegłej niedzieli opuściła Berlin, udając się do podmiejskich miejscowości nienotowana oddawna liczba osób, bo 4.108.317 mieszkańców miasta.**

**— Przybyła do Katowic z Warszawy wycieczka dziennikarzy duńskich.**

**—W Johnstown (stan Pensylwania) w czasie starcia, jakie nastąpiło pomiędzy placówkami strajkującymi, a robotnikami pracującymi w stalowniach Bethlshom Steel Co trzech robotników zostało rannych.**

**— Charlottenburgu wybuchł silny pożar spowodowany wybuchem, który wydarzył się w atelier filmowym. Szkody są bardzo poważne.**

**— Na torfowiskach w okolicy Tylży w t. zw. „Das grosse moosbruch" wybuchł pożar,który objął kilkaset morgów torfowiska. Na skutek panujących ostatnio upałów pożar natrafił na łatwopalny materiał i zaczął się rozszerzać z dużą szybkością.**

**— W Szanghaju w czasie regat wioślarskich zawalił się most, na którym znajdowało się wielu widzów. Kilkanaście osób wpadło do wody.**

# Nowe aresztowania w Sowietach

## Szereg dygnitarzy stanie przed sądem

**MOSKWA 14.6. W Moskwie krążą uporczywe pogłoski, iż ostatnio zostali aresztowani: gen. Lewandowski dowódca zakaukaskiego okręgu wojennego, Gorbaczow, zastępca dowódcy moskiewskiego okręgu wojskowego, gen. Hecker, naczelnik wydziału zagranicznego komisariatu obrony, Krestinski, b. ambasador w Berlinie i b. zastępca komisarza spr. zagr., Karachan, b. ambasador w Chinach i Turcji, Rosenberg, poseł ZSRR w Madrycie, Stern, naczelnik wydziału zachodniego w komisariacie spr. zagr., Cukierman, naczelnik wydziału daleko-wschodniego w kom. spr. zagr., Jureniew, b. długoletni ambasador w Tokio, Mironow,zastępca naczelnika wydziału prasowego kom. spr. zagr., Eliawa, zastępca komisarza lekkiego przemysłu.**

**Mówi się również o aresztowaniu Lubimowa, komisarza przemysłu leśnego i naczelnego komendanta milicji moskiewskiej — Wula.**

# Żydzi szaleją...

## Protesty i zebrania odbywają się bez przerwy

Ostatnie wypadki wywołują wśród żydów reakcję oburzenia itp Interweniują w rządzie, interweniują w parlamencie. Dzienniki żydowskie z 12 b. m. zostały skonfiskowane za zamieszczenie protestu żydowskich stowarzyszeń w związku z procesem o „Brześć".

W Warszawie w czwartek na osobnym zebraniu uchwalono stworzyć jednolitą organizację polityczną żydostwa. Nie wiadomo jednak, czy się do niej przyłączy „Bund", związany z P. P. S. Publicysta żydowski Singer w tonie podrażnienia wypomina w „Nowym Dzienniku" żydowskim p. Kocowi, że — nie puszcza pary z ust. I pyta: co o tym myśli, jak na to reaguje?

„Szczególną naiwnością — pisze — w zadawaniu tego rodzaju pytań odznaczają się żydzi małopolscy, którzy przypominają sobie, że w pewnych momentach można było udać się „cesarza". Żydzi z Kongresówki w mniejszym stopniu już żywią tego rodzaju iluzoryczne nadzieje, jakkolwiek i w Rosji bywało, że decydowano się na interwencję. Ot, niedawno dopiero zmarł jeden z największych „sztadlanów" rosyjskich, adw. Sliozberg. I choć niejednokrotnie mógł się przekonać, że w dawnych warunkach przy takim reżimie, trudno jest o złagodzenie ostrego kursu, to jednak pocieszał się tym, że rosyjska opinia publiczna stoi po jego stronie i życzliwie odnosi się do jego pracy".

F-ma **Michał Girda**
**Wilno, Zamkowa 20. Tel. 16-28**
**poleca**
**Rowery** Janus, Indian, Kordian
mocne, lekkie, eleganckie
**Radioodbiorniki:** Dux-Radio
**Akumulatory**
**i Radiosprzęt**

# Inżynier Adam Doboszyński

## wyjaśnia przed przysięgłymi przyczyny swego kroku

(Relacja P. A. T.)

KRAKÓW. 14.6. Dziś przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczął się proces Doboszyńskiego.

Przewodniczy trybunałowi sędzia Krupiński, poza tym w skład kompletu sądzącego wchodzą: sędzia Frey oraz sędzia Wesołek. Na wstępie dzisiejszej rozprawy sąd postanowił dopuścić powództwo cywilne, wniesione przez prokuratorię generalną przeciw Doboszyńskiemu o szkody, które spowodował skarbowi państwa podczas najścia na posterunek P. P. w Myślenicach. Powództwo wymienia ogólną sumę szkód na 2.639 zł. 30 gr. Poza tym dopuszczono powództwo cywilne Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie przeciw Doboszyńskiemu za spowodowanie i dokonanie uszkodzeń na sumę 264 zł. 40 gr. przez uszkodzenie linii telekomunikacyjnej.

Po ustaleniu ławy przysięgłych, przewodniczący sprawdza personalia Adama Doboszyńskiego, który jest inżynierem budowlanym z dyplomem politechniki gdańskiej, urodzony dn. 11 stycznia 1904 r. w Krakowie, religii rzymsko - katolickiej — karany administracyjnie. Doboszyński prosi sąd o sprostowanie, gdyż — jak twierdzi — administracyjnie karany nie był. Następnie sąd przystąpił do odczytania

**aktu oskarżenia.**

Akt oskarżenia zarzuca inż. Adamowi Doboszyńskiemu, iż w czerwcu 1936 r. na terenie pow. krakowskiego i myślenickiego założył bezprawnie z kilkudziesięciu osób składający się związek zbrojny, dostarczył mu broni i kierował nim na tym terenie, a także na terenie pow. limanowskiego i nowotarskiego.

Że w nocy z dnia 22 na 23 czerwca 1936 r. w pow. myślenickim, wydawszy polecenie naustalonym członkom kierowanego przez siebie związku, nakłonił ich do przecięcia przewodów telekomunikacyjnych na drogach Myślenice — Kraków, Myślenice — Ptim, Myślenice — Dobczyca, celem uniemożliwienia powszechnego korzystania z tych urządzeń i rozkaz ten został wykonany.

W nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy, złożonej z 20 ludzi, wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego, wtargnął do lokalu posterunku policji państwowej, zabrał stamtąd wspólnie z będącymi pod jego rozkazami uczestnikami wyprawy w celu przywłaszczenia 14 karabinów, 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wyekwipowania policyjnego ogólnej wartości 2.500 zł. oraz gotówkę w kwocie 45 zł.

Wspólnie z wymienionymi osobami zniszczył biurowe urządzenie tego posterunku policji państwowej przez uszkodzenie okien, szaf, biurka, telefonu i maszyny do pisania.

Dalej akt oskarżenia zarzuca, iż tej samej nocy wydawszy polecenie oddziałowi zbrojnemu, nakłonił jego członków do zniszczenia w różny sposób, a przede wszystkim przy użyciu ognia, rozmaitych towarów w sklepach kupców narodowości żydowskiej i polecenie to wykonano, przy czym do popełnienia tego przestępstwa pomagał, dostarczywszy członkom związku nafty do podpalania towarów.

Tej samej nocy w Myślenicach wtargnąwszy na czele nieustalonej ilości osób, do mieszkania starosty powiatowego, Antoniego Basary, nakłonił obecnych tam napastników do zniszczenia urządzenia mieszkania i polecenie to wykonano, łamiąc meble i tłukąc lustra.

Tej samej nocy w Myślenicach na czele grupy, złożonej z 21 osób i wspólnie z nią używając przemocy, zatrzymał, rozbroił i prowadził wraz z grupą aż za Myślenice strażnika miejskiego, Władysława Świącha, zdążającego na posterunek policji państwowej w celu zaalamowania o napadzie na Myślenice i w ten sposób zmusił go do zaniechania zawiadomienia P. P.

Tej samej nocy w Myślenicach, wydawszy polecenie nieustalonym członkom zbrojnego oddziału, nakłonił ich do podpalenia synagogi i do wykonania tego przestępstwa, udzielił im pomocy, dostarczywszy materiału łatwopalnego, a przez wykonanie tego polecenia powstało niebezpieczeństwo pożaru.

W czerwcu 1936 r. w powiatach: myślenickim, limanowskim i nowotarskim na czele oddziału zbrojnego z nim: a) dn. 23 czerwca 1936 r. w Porębie w pow. myślenickim kierował akcją zbrojną i strzelał do ścigającego oddziału policji państwowej celem zmuszenia jej funkcjonariuszy do zaniechania pościgu, b) dn. 25 czerwca 1936 r. w Zubrzycy w pow. nowotarskim kierował akcją zbrojną i strzelał do ścigających oddział straży granicznej, celem zmuszenia jej funkcjonariuszy do zaniechania pościgu.

Dalej akt oskarżenia przewiduje artykuły kodeksu karnego, pod które wyżej wymienione przestępstwa podpadają.

**AKCJA PRZYGOTOWAWCZA.**

Akt oskarżenia w obszernym uzasadnieniu podaje m in. o akcji przygotowawczej, która polegała na sformowaniu przez Doboszyńskiego t. zw. drużyn ochronnych, których zadanie polegać miało na ochronie zgromadzeń przed elementem żydowskim i komunistycznym. W mieszkaniu swym w Krakowie odbył Doboszyński konferencje, na których udzielił wskazań co do organizacji drużyn ochronnych, zwanych milicją. Właściwy plan działalności skrystalizował się u Doboszyńskiego w okresie między 7 a 18 czerwca 1936 r. po powrocie z ćwiczeń wojskowych. Wykonanie planu postanowił Doboszyński oprzeć o wspomniane, a stojące do jego dyspozycji, drużyny ochronne.

Dla należytego zorientowania się w terenie przyszłej akcji, objechał on rowerem w czasie od 12 do 15 czerwca 1936 r. szlak Myślenice — Mszara — Dolna — Nowy Targ. Po powrocie do Krakowa powziął ostateczną decyzję zebrania kilkudziesięciu ludzi, rozbrojenia przy ich pomocy posterunku P. P. w Myślenicach, napadu na mieszkanie starosty oraz zdemolowanie sklepów żydowskich myślenickich.

W dniach z 18 na 19 i z 19 na 20 czerwca urządził Doboszyński nocne alarmy dla stwierdzenia stopnia zdyscyplinowania członków drużyn ochronnych. Podczas ostatniego alarmu zapowiedział, iż następny połączony będzie z wymarszem na punkt koncentracyjny, a członkowie milicji mają się stawić z rowerami i plecakami.

Zbiórkę taką zarządził Doboszyński na dzień 22 czerwca 1936 r na godzinę 21.30 w lesie chorowickim. Pewna ilość członków drużyn przybyła z rewolwerami, siekierami, drągami, a nawet z uciętym karabinem. Wielu posiadało plecaki, sam Doboszyński był uzbrojony w dwa rewolwery i 164 naboje, posiadał przy sobie mapy wojskowe i dwie busole. Poza tym Doboszyński postarał się o zaprowiantowanie swego oddziału, zaopatrzył się w środki opatrunkowe oraz powrozy i kilka litrów nafty. Wszystkie te rzeczy dostarczone były na miejsce zbiórki. W lesie chorowickim sprawdził Doboszyński siły uczestników zbiórki, a dalszy cel działań zapowiedział słowami: „Idziemy na Myślenice, dzisiaj się rozpoczyna" i rozdzielił między zebranych amunicję, nadającą się do rewolwerów. Niektórzy z uczestników zorientowawszy się wówczas, iż chodzi o sprawę poważną i niebezpieczną, wycofali się z dalszej akcji. Doboszyński sformowawszy kolumnę i objąwszy nad tym oddziałem komendę, ruszył w stronę Myślenic, przecinając po drodze przewody telekomunikacyjne.

W odległości kilku kilometrów od Myślenic oznajmił Doboszyński uczestnikom marszu, iż celem wyprawy jest rozbrojenie policji państwowej w Myślenicach i zniszczenie sklepów żydowskich.

W dalszym ciągu w uzasadnieniu akt oskarżenia podaje szczegóły dalszej akcji, a więc podział oddziału na dwie partie, z których jedna udała się na posterunek P. P. pod dowództwem Doboszyńskiego, druga miała na jego rozkaz demolować żydowskie sklepy. Poza tym trzem nieustalonym członkom oddziału Doboszyński polecił podpalenie bożnicy. Szczegóły samej akcji Doboszyńskiego na Myślenice, znane z przebiegu procesu w Krakowie przeciwko pozostałym uczestnikom grupy obejmowały napad na posterunek P. P. (przy czym pobito tam posterunkowego Małeckiego), niszczenie oraz plądrowanie sklepów żydowskich, zdemolowania mieszkania starosty, marsz do Poręby, walka z policją, a po rozproszeniu oddziału Doboszyńskiego — ucieczka z pozostałą resztą w kierunku gór Łysiny, Mszary Dolnej, zbrojne spotkanie ze strażą graniczną i ostateczne rozproszenie.

Po starciu ze strażą graniczną opuścił Doboszyński swych towarzyszy i udał się leśnymi drogami przez Policę, Suchą Górę w kierunku Zawoi, w której znalazł się dnia 27 czerwca 1936 r. o godz. 8 rano. Przez dwa dni ukrywał się w lesie, aż do chwili ujęcia, tj. do dnia 30 czerwca 1936 r. Ponieważ w momencie zatrzymania, leżąc w zaroślach, sięgnął po leżący obok niego rewolwer z niewątpliwym zamiarem obrony, strzelił do niego posterunkowy P. P. Koszowski, raniąc go lekko w rękę. Doboszyński w chwili zatrzymania miał przy sobie jeden tylko rewolwer „Steyer".

W ten sposób sformułowany jest akt oskarżenia.

**ZEZNANIA DOBOSZYŃSKIEGO**

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zapytuje Doboszyńskiego kolejno według zarzutów, postawionych mu w akcie oskarżenia, czy się przyznaje do winy. Doboszyński odpowiada na wszystkie zarzuty krótkim „nie", jedynie odpowiada twierdząco na 2 zarzuty, a mianowicie: iż w Myślenicach, wtargnąwszy na czele nieustalonej ilości osób do mieszkania starosty powiatowego Antoniego Basary, nakłonił swych towarzyszów do zniszczenia urządzenia mieszkania. Polecenie to wykonano, łamiąc meble i tłukąc lustra. Dalej przyznaje się do winy, iż przemocą zatrzymał, rozbroił i prowadził wraz z grupą aż za Myślenice strażnika miejskiego, Święcha.

Następnie przewodniczący zapytuje Doboszyńskiego, co ma w tej sprawie do oświadczenia. Na wstępie oskarżony zaznacza, że polityką czynnie zajął się dopiero od jesieni 1934 r. po napisaniu książki „Gospodarka Narodowa", w której skrystalizował swoje poglądy. Idee zawarte w tej książce postanowił zrealizować. Wówczas to uznał za wskazane zapisać się do Stronnictwa Narodowego, gdzie został powołany na prezesa Stronnictwa na powiat. Akcję swoją prowadził w dwu kierunkach: zrealizowania poglądów, zawartych w swej książce, a po drugie w kierunku zorganizowania w powiecie kadr Stronnictwa, w którym te idee mogłyby zaszczepić. 1935 r. wyjechał do Warszawy, skąd udawał się na odczyty propagandowe do poszczególnych ośrodków Stronnictwa Narodowego w całej Polsce. W lipcu 1935 r. powrócił do siebie do Chorowic.

Dalej Doboszyński charakteryzuje sytuację polityczną w pow. krakowskim, jaką zastał po swoim przyjeździe. Twierdzi, że pod względem politycznym panowała martwota. Ugrupowania polityczne przejawiały minimalną działalność. Stronnictwo Ludowe nie przejawiało żadnej działalności. PPS znajdowała się w rozsypce, jak również i związki zawodowe. Zdaniem Doboszyńskiego, stan ten można było określić jako ciszę przed burzą.

W dalszym ciągu Doboszyński charakteryzuje stan gospodarczy w powiecie, mówiąc o bezrobociu i biedzie.

Na pytanie przewodniczącego, co te zeznania mają wspólnego z akcją myślenicką, Doboszyński prosi, by mógł dalej w tej sprawie mówić. Z kolei Doboszyński przechodzi do omówienia sprawy uzależnienia chłopów od kupca i pośrednika żydowskiego, co wpływało ujemnie na ogólną sytuację włościan. Chłop był tak uzależniony niejednokrotnie od żydów, że nie mógł zapisywać się do Stronnictwa Narodowego.

Ze strony władz żadnej akcji zasadniczej nie było.

Z pracy politycznej w terenie był zadowolony. Już w czerwcu 1936 r. doszedł do 76 placówek Str. Narodowego, które obejmowały przeszło 2000 ludzi na terenie pow. myślenickiego. W akcję tę włożył całą duszę. W jego pracy nie było momentów demagogicznych, o co go władze posądzały.

(Dalszy ciąg w n-rze jutrzejszym).

## Listy Orzeszkowej

Towarzystwo im. Elizy Orzeszkowej w Warszawie, które wydała 1-szy tom korespondencji autorki „Nad Niemnem", zapowiada ukazanie się w najbliższych miesiącach drugiego tomu tego jednego z naciekawszych obecnie przedsięwzięć wydawniczych. W tomie tym znajdą się — zgodnie z planem ogólnym — listy Orzeszkowej do literatow i ludzi nauki ubiegłej epoki, a mianowicie do: Fr. Rawity - Gawrońskiego, Henryka Nusbauma, Jana Karłowicza, Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Tadeusza Garbowskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego i Mariana Dubieckiego.

Szczególnie interesujące są z pewnych względów listy do T. Garbowskiego, współautora „Ad astra". Mlodemu współpracownikowi swemu tłumaczy stojąca już u szczytu swej twórczości autorka arkana sztuki powieściopisarskiej, listy te, które można zatytułować: „Jak się pisze powieść", zawierają poza treścią dydaktyczną fascynujące dzieje jednej z ostatnich a najdoskonalszych powieści Orzeszkowej.

Równie ciekawe, choć o innym charakterze, są listy do Aurelego Drogoszewskiego. Orzeszkowa jakby przeczuwając w nim swego biografa, spowiada mu się z najbardziej intymnych przekonań.

Subskrypcja na tom drugi jest jeszcze otwarta. Zamówienia i pieniądze (zł. 4,60 za egz. broszurowany, a zł. 6 za oprawny w płótno) należy nadsyłać pod adresem Towarzystwa Warszawa, Jasna 6-8 konto P.K.O. 209. Po wyjściu książki z druku cena ulegnie znacznej podwyżce. Nowoprzybywający subskrybenci otrzymują tom 1-szy po cenie zniżonej: zł. 7.60 (zamiasta zł. 10), brosz. i zł. 8.40 (zamiast zł. 12), oprawny.

Równocześnie Towarzystwo zwraca się za naszym pośrednictwem do tych wszystkich, którzy posiadają listy lub inne pamiątki po Orzeszkowej z prośbą, by zechcieli zarejestrować je w Towarzystwie.

**WODA GORZKA MORSZYŃSKA** i sól krystaliczna lub proszkowana — znakomite środki w nawykowym zaparciu stolca. Żądać w aptekach i składach apt.

# Sport

**„Rewolucja" w sporcie kajakowym.**

Najbardziej rozpowszechnionym u nas sportem jest obecnie sport kajakowy. O tym najlepiej każdy może się przekonać, wyszedłszy w niedzielę (jeśli, oczywiście, dopisze pogoda) na brzeg rzeki na odcinku od ul. Brzeg Antokolski do Werek i nawet za Werki. Przy obu brzegach rzeki, gdzie prąd jest mniej wartki, suną korowody, najrozmaitszych kajaków, nie rzadko również można spotkać i żaglówkę, rzecz jasna, nieco zmodernizowana, bo przystosowaną do „naszych szlaków wodnych". A wszystkie klubu wioślarskie dbają przede wszystkim o to, aby posiadać jaknajnowsze i najlepsze kajaki. Ta troska jest całkiem uzasadniona, gdyż w przeciwnym razie klub zacząłby zamierać. Kajak — to grunt, kajak — to niemal podstawa ich egzystencji, gdyż właśnie ten rodzaj łodzi przyciąga największe rzesze, często nawet ze sportem nic wspólnego nie mające. Toteż wszystkie kluby posiadają najwięcej przede wszystkim kajaków, a są takie, jak np. K. S. „Wilia", który w ogóle innych łodzi nie posiada. Dalej znaczny odsetek obywateli (coś z 4 tys. osób) posiada własne kajaki. Znowuż nieliczne w Wilnie wytwórnie kajaków formalnie nie mogą podołać zamówieniom. Reasumując te fakty, najlepiej możemy się zorientować w znaczeniu kajaka w sporcie wileńskim.

Obiaw to bardzo pocieszający, zwłaszcza, iż ze sportem wileńskim nie jest jeszcze najlepiej. Z drugiej znowuż strony występują poważne „ale". Tak szybki bowiem rozwój sportu kajakowego, który od roku zeszłego był niemal całkowicie „dziki" siłą faktu powoduje konieczność pewnej jego normalizacji. Głównie zaś chodzi tu o bezpieczeństwo kajakowiczów. Powszechnie wiadomo, że z chwilą, gdy sport kajakowy u nas spopularyzował się, ilość nieszczęśliwych wypadków na rzekach i jeziorach Wileńszczyzny, kończących się utonięciami, zastraszająco wzrosła.

Badania nieszczęśliwych wypadków wykazały, że powstawały one głównie dla tego, iż pływali kajakami ludzie, nie znający sztuki pływania. Władzy administracyjne doszły tędy do przekonania, że trzeba temu jakoś zaradzić. W końcu, po długich debatach i namysłach, ustalono, że nikt nie będzie mógł wyruszyć kajakiem, zanim nie nauczy się pływać.

Starostwo Grodzkie zarządziło, aby każdy kajakowiec i w ogóle wioślarz złożył egzamin pływacki i posiadał odpowiednią legitymację.

Jest to środek nawet nie najgorszy, który nie tylko może przyczynić się do zmniejszenia się nieszczęśliwych wypadków, ale jednocześnie może również spopularyzować pływactwo, znajdujące się u nas jeszcze w powijakach. Ale natomiast zbyt uciążliwa jest sama „procedura egzaminacyjna". Oto bowiem trzeba najpierw przejść badania lekarskie, wystać solidnie w kolejce, otrzymać następnie skierowanie do basenu i tam dopiero złożyć egzamin. Sam zaś egzamin nie jest ciężki, bo wymaga przepłynięcia 100 mtr. na wodzie stojącej lub 200 mtr. na bieżącej. I jeszcze jeden minus: to opłata 50 gr. za legitymację. Stanowczo za dużo. Sam druczek kosztuje nie więcej, niż 5 gr. Dodajmy do tego 15 gr. na koszta manipulacyjne. Razem więc, naszym zdaniem, nie powinno to przekraczać 20 groszy.

Jak już wyżej rzekliśmy, jest to środek w zasadzie celowy, ale przy obecnej procedurze może zahamować rozwój sportu kajakowego. By to wszakże nie nastąpiło, najcelowszym będzie usprawnić nieco tę procedurę. Wówczas, gdy odbywają się egzaminy na stadionie, powinien tam również „urzędować" i lekarz, który przed egzaminem będzie badał kandydatów. To znacznie uprości sytuację no i nie będzie się marnowało zbyt wiele czasu. Należy też obniżyć obecną opłatę za legitymację conajmniej o połowę.

**m.r.s.**

**Popierajcie handel i przemysł chrześcijański**

## Ruch wydawniczy

Maturzystom jest poświęcony ostatni (21) numer „Wszechpolaka". Obok odezwy do maturzystów przynosi on artykuły W. Nowosada — „Rozstrzygająca chwila", J. Bielatowicza — „Myśl o nacjonaliźmie", „Razem maszerować, mocno uderzyć" i in.

Sprawozdanie z obchodu jubileuszu T-wa „Bratnia Pomoc" stud. Polit. Lwowskiej, bogata kronika i informacje dla maturzystów oraz główne wiadomości z życia politycznego — wyczerpują część informacyjną.

Prenumerować „Wszechpolaka" można w administracji (Al. Jerozolimskie 17 m. 5 od godz. 14—15), lub przez konto P. K. O. Nr. 24481 Jan Matłachowski.

**Nowa broszurka Syndykatu Emigracyjnego.** Syndykat Emigracyjny wydał broszurkę p. t. Wiadomości o Kanadzie dla użytku wychodźców jako zeszyt 4 Bibljoteczki Syndykatu Emigracyjnego.

Do broszurki dołączone są mapki Ameryki Północnej i części południowej Kanady. W broszurce tej słowniczka niema, natomiast Syndykat Emigracyjny sprzedaje słowniczek p. t. Rozmówki Polsko - Angielskie dla użytku emigrantów wraz z najważniejszemi zasadami wymowy i gramatyki. Stron 189. Cena 80 gr.

**Ostatni numer „Przeglądu Lniarskiego"** (marzec — maj) jest poświęcony Ogólnopolskiej konferencji lniarsko-konopnej w W.-nie i zawiera szereg ciekawych referatów na temat produkcji lniarsko-konopnej, organizacji uprawy tych niezbędnych do uniezależnienia się od zagranicy surowców włókienniczych, oraz organizacji przemysłu ludowego opartego na warunkach chałupniczych.

W kronice między innymi poruszono sprawę pogłosek o zwolnienie przemysłu mydlarskiego od obowiązku stosowania oleju lnianego przy produkcji mydła.

KATOL ZABIJA OWADY. Przed KWIATKIEWICZ ROBACTWO • Wilno. Podgórna 5 m 1. tel. 20-14 •

# PANIS BENE MERENTIUM

Ogłoszona przed paru dniami lista emerytów, pobierających uposażenie, wyższe od 1.000 zł. miesięcznie, zainteresowała opinię publiczną. Nie podkreślamy tu specjalnie wysokości tych emerytur, lecz okoliczność, że w przeważnej części są to „młodzi emeryci". Ludzie, którzy opuścili kierownicze stanowiska państwowe z dobrym zabezpieczeniem swego bytu, objęli zaraz różne stanowiska w instytucjach, zależnych od państwa i to z płacami, przewyższającymi parokrotnie ich „emerytury".

Od czasu do czasu czyta się o tym, że ten lub inny dygnitarz państwowy ustępuje ze swego stanowiska. A zarazem dowiadujemy się, jaką nową posadę on objął, i to posadę, do której często nie ma najmniejszych kwalifikacyj. W ten sposób rozdaje się p a n i s b e n e m e r e n t i u m; oczywiście ten chleb jest dobrze posmarowany masłem. Za dawnych czasów, gdy podobno panowały „złe obyczaje", jeżeli ktoś opuszczał kierownicze stanowisko państwowe, wracał z reguły do dawnego zajęcia. Dzisiaj taki „zasłużony" odrazu zostaje finansistą ,górnikiem, przemysłowcem, bierze poprostu posadę, która w danej chwili jest wolna. Nikt się o to nie pyta, czy się do niej nadaje.

Narzeka się często na to, że wbrew różnym zapowiedziom szerzy się etatyzm. Czynnikiem, który rozszerza zakres działalności gospodarczej państwa. jest wyższa biurokracja gospodarcza, która specjalizuje się w różnych nadzorach, zarządach przymusowych, w należeniu do rożnych rad nadzorczych. Wydawaćby się mogło, że wyższy urzędnik ministerialny jest dostatecznie przeciążony swą właściwą pracą, by mógł brać na siebie dodatkowe obowiązki. Możnaby mniemać, że jeżeli ktoś kontroluje zależną od państwa instytucję. nie powinien brać z niej wynagrodzeń za swoją pracę. Ale ci ludzie odznaczają się nadzwyczajną gorliwością w swej pracy. Nie wiadomo jednak, czy gdyby im za to dodatkowo nie płacono, objawialiby równą gorliwość.

Społeczeństwo otoczone jest wszechstronną opieką. Od czasu do czasu ta lub inna instytucja otrzymuje swego „kuratora", który pełni funkcje jej zarządu. Oczywiście decydują tu „wyższe względy" polityczne. Ale ta c u r a tych kuratorów nie jest bezinteresowna. Biorą oni uposażenia z funduszów stowarzyszeń, przez siebie nadzorowanych. Historia niektórych tych kuratel będzie bardzo interesująca; przyjdzie czas, że zostaną ujawnione różne szczegóły.

Wzywało się społeczeństwo do „zaciskania pasa". Ale ci, którzy do tego wzywali, zapomnieli o zasadzie: p r i m a c h a r i t a s a b e g o. Doprowadzili praktykę kumulacji różnych dochodów do wprost groteskowych rozmiarów. Wzywało się do oszczędności, do racjonalizacji pracy; ale czy z oszczędnością godzi się powierzanie różnych odpowiedzialnych stanowisk, na których dysponuje się milionami złotych, ludziom, pozbawionym fachowych kwalifikacyj?

Istnieje wielka rozpiętość między górnymi frazesami, wypowiadanymi przy różnych okazjach o ofiarnej służbie dla narodu i państwa, a praktyką życia codziennego, która stwarza całą masę prywatnych beneficjów i synekur.. Wzywa się społeczeństwo do konsolidacji; a nie jeden z tych „konsolidatorów", zanim jego propaganda odniesie skutek, bardzo starannie konsoliduje swoje dochody.

To wszystko kosztuje bardzo wiele. Za to wszystko trzeba płacić podatki. A podatki powinny pójść na ważniejsze cele. Dzieje się tak dlatego. że utrudniona jest kontrola. Ot np. Senat odrzucił onegdaj wniosek upoważniający N. I. K. do zbadania gospodarki komisarskiego zarządu miasta Warszawy.Ludzie, którzy korzystają z tego p a n i s b e n e m e r e n t i u m, są zainteresowani w pewnych metodach rządzenia. Jeżeli się tego pierwiastka nie uwzględni, nie zrozumie się tego, co się dzieje w Polsce. Nie oceniajmy zbyt idealnie pobudek ludzkiego działania.

*R. RYBARSKI*

# Sfinks rosyjski

Stracenie szeregu wybitnych wodzów czerwonej armii może pobudzić do rozmaitych refleksyj. Jakiś umysł filozoficzny będzie miał w w tym nową podnietę do stwierdzenia, że wszystko się kończy, a zawrotne kariery, robione w czasach przewrotów i rewolucyj nie są trwałe i to nie tylko w Rosji, lecz na całym świecie. Wszak z plejady tych koniuchów i piekarczyków, których Napoleon porobił marszałkami, zarówno największy, jak i najbłyskotliwszy, Ney i Murat, legli od kul plutonów egzekucyjnych, znakomita większość odeszła w cień zapomnienia, a dziwnym paradoksem jedyny Bernadotte, ten gaskoński rębajło, przeflancowany ze słonecznego południa na daleką północ, dał początek przeszło już dziś stuletniej, spokojnie burżuazyjnej dynastii w Szwecji. Los rosyjskich dygnitarzy rewolucyjnych, cywilnych, czy wojskowych, leży jakby w naturze rzeczy: nosił wilk, ponieśli i wilka. Tylko że ponieśli nie ci, których on nosił, ale ci właśnie, z którymi on poprzednio nosił. To jest wielka różnica, ale na co wskazuje?

Rewolucja rosyjska miała, obok cech znanych z historii podobnych ruchów, również strony nowe, wynikające z odmiennego, niż dawniej sposobu życia nowoczesnych społeczeństw, z dominującej roli, jaką w tym życiu odgrywa technika, wiadomości techniczne. Rewolucja mogła zwyciężyć tylko dzięki opanowaniu broni technicznej, środków komunikacji itp. przy pomocy oddanego jej średniego i niższego personelu technicznego. Po zwycięstwie stanęła wobec czekających ją zadań odbudowy i przebudowy życia, mając na swe usługi właśnie tylko ten, z nielicznymi wyjątkami, co najwyżej średni personel techniczny, będący w stanie kierować istniejącymi urządzeniami, lecz nie posiadający kwalifikacyj do tworzenia nowych. Rewolucja rychło stanęła wobec niebezpieczeństwa kompletnej katastrofy, ale uratował ją zachodnioeurepojski i amerykański świat kapitalistyczny. Zarówno w okresie t. zw. Nepu, jak i później dostarczył jej kapitału i pomocy specjalistów, co pozwoliło nie tylko na pobudowanie olbrzymich zakładów energetycznych i przemysłowych w rodzaju Dnieprostroju, Magnitogorska, Kuźniecka i in., lecz dało również czas i możność przygotowania własnych specjalistów, jako tako do swej roli uzdolnionych.

Kapitalizm nie tylko uratował rewolucję komunistyczną, lecz przyczynił się w bardzo znacznej mierze do jej pogłębienia, do rozszerzenia jej na wieś, do skolektywizowania wsi, co przecież byłoby nie do pomyślenia bez postawianie na nogi kolosalnej produkcji maszyn rolniczych. traktorów itp., co zostało wykonane przy pomocy obcego kapitału i przez obcych techników. Kapitał zachodni był oczywiście świadom tej swojej zbawczej wobec rewolucji roli, ale nie widać wcale, żeby odczuwał jakieś wyrzuty sumienia. Przeciwnie, zarobiło się, zarabia dalej i trzeba zarabiać na przyszłość, a jakie tego będą skutki polityczne, jak to się odbić może na losie społeczeństw europejskich — to nie nasza rzecz, niech się tym martwią filozofowie, my jesteśmy ludzie praktyczni i zarabiamy gdzie się da i na czym się da.

Uratowana w ten sposób rewolucja komunistyczna zaczęła wchodzić jakby w jakiś okres stabilizacji. Podcinana nieustanną propagandą ludność znosiła cierpliwie nędzę i brak najpotrzebniejszych rzeczy, godziła się na obniżenie stopy życia we wszystkich bodaj dziedzinach. Wymogła automatycznie na doktrynie komunistycznej pewne ustępstwa na rzecz własności osobistej i jakoś to szło, kulejąc wprawdzie i utykając na każdym kroku, ale szło, przyczem mizerię dnia powszedniego potrafiono tam bardzo umiejętnie przesłaniać podniecającym widokiem podejmowanych wielkich robtót i przedsięwzięć.

I oto dość nagle i niespodziewanie ukazuje się niebezpieczeństwo z innej strony, czysto politycznej, wybucha zacięta walka na śmierć i życie wśród członków tej ścisłej oligarchii, która dotychczas, zdawałoby się zgodnie, rządziła losami Rosji. Aresztowania, samobójstwa, procesy, egzekucje obejmują najwyższych dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Jak na to zareaguje ogół rosyjski? Zdawałoby się, że wynikający z prostego rozumu dylemat, sformułowany przez socjalistyczny dziennik angielski „Daily Herald", powinien powstać w umyśle przeciętnego mieszkańca Sowietów: albo oskarżenia, wytaczane przeciwko dygnitarzom są prawdziwe i istotne, a wtedy jasne jest, iż jesteśmy rządzeni przez bandę, złożoną w ogromnej części z łotrów bez czci i wiary, sprzedajnych i podłych, albo też są tylko wymyślonym pretekstem, a wtedy trzeba przypuścić, że rządzi tyrańska klika, nie cofająca się przed niczym, brutalniejsza i okrutniejsza od wszelkich rządów carskich. W obu wypadkach reakcja zdrowego społeczeństwa powinna być ostra i natychmiastowa. Ale jaka będzie w tym olbrzymim stadzie, kierowanym i popędzanym przez nieustanną agitację, jakim jest masa mieszkańców kraju Sowietów, przewidzieć trudno. Jedno nie ulega wątpliwości: rewolucja nie jest bynajmniej skończona, trwa dalej i stanęła, jak poprzednio z powodów ekonomicznych, tak dziś z politycznych, w punkcie krytycznym swej drogi. Z poprzedniego impasu wyciągnął ją chciwy zysku kapitalizm zachodni, wybawcy z dzisiejszych trudności niepodobna znaleźć na zewnątrz. Kto nim będzie i w jakim kierunku pchnie tego kolosa euroazyjskiego, próżnoby dociekać.

Nas przede wszystkim obchodzi, jak wypadki rosyjskie odbiją się na zwolennikach komunizmu u nas i na zachodzie. Powinny oddziałać deprymująco, dowodzą przecież, że Sowiety nie zdały egzaminu, jako ustrój, gwarantujący normalny rozwój idylicznego życia zbiorowego, wskazują, że może zbyt wielką ceną opłaciło się tam wprowadzenie ustroju, różniącego się od dawnego chyba tylko większą tyranią. Tak wskazywałby zdrowy sens. Niestety, nie zawsze nań można liczyć. Przeciw głupocie walczą napróżno nawet bogowie, powiedział mądry Niemiec. Tym bardziej, gdy głupota jednych podniecana jest przez interes innych...

*Zygmunt Raczkowski*

# Żyd -- reprezentantem kupiectwa krajowego

**Wilno**, w czerwcu.

Niemal każdemu w Wilnie dobrze jest znane nazwisko — Kawenoki, a to z różnych przyczyn.

Pan ten ,z zawodu inżynier - mechanik, przez szereg lat posiadał w Wilnie własną firmę techniczną, po tym interesa się popsuły, wziął wspólników i założył nowe biuro techniczne, które zbankrutowało.

Z tego widać, że jako kupcowi żydowskiemu panu Kawenokiemu nie bardzo dobrze się powodziło. Ale też pan Kawenoki o ile miał mało zdolności handlowych, o tyle dużo przejawiał zdolności na polu politycznym. To też pozbywszy się interesu handlowego cały swój spryt zwrócił w kierunku „politycznym".

Piastując znaczne stanowisko wśród kupiectwa żydowskiego — bo prezesa Rady Naczelnej Związku Kupców Żydowskich na terenie województw północno - wschodnich (województwa: wileńskie, nowogródzkie, białostockie i poleskie), pan Kawenoki rozumie, że interesy Żydów będzie mógł skutecznie popierać wówczas, gdy będzie jednocześnie piastował wysokie godności w polskim samorządzie gospodarczym.

Z ramienia Żydów, nie bez wpływu sanacyjnych czynników, pan Kawenoki zostaje obrany na wiceprezesa Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie, co mu daje już dużo możności popierania żydowskiego handlu na terenie województw, w których działa jako prezes Rady Naczelnej kupiectwa żydowskiego. Te dwa stanowiska, jeśli chodzi o interes Żydów, już doskonale z sobą harmonizują. Ale pan Kawenoki ,jest o tyle mądry, że dąży do objęcia takich godności, któreby mu pomogły popierać interesy żydowskie zagranicą.

To też przychodzą te inne „godności". Pan Kawenoki dostaje trzecie stanowisko prezesowskie — jako prezes Izby Polsko - Bałtyckiej i czwarte, jako prezes komitetu wykonawczego Targów Futrzarskich w Wilnie.

Te dwie ostatnie prezesury dają możność panu Kawenokiemu występowania nie tylko w imieniu Żydów, lecz i całego kupiectwa kresowego, a poza tym do nawiązania bliższego kontaktu z zagranicą i intensywnego popierania tam sprawy żydowskiej tak na terenie handlowym, jak i zasięgu wpływów politycznych.

Jako prezes Izby Polsko - Bałtyckiej pan Kawenoki jeździ do wszystkich stolic państw bałtyckich dla zbadania możliwości eksportu wyrobów wileńskiego przemysłu (koce, rękawiczki i t. p.). Subsydiuje to Izba Przemysłowo - Handl., zachwycają się tym, że pan Kawenoki umie „popchnąć" wyroby wileńskiego (ale, głównie żydowskiego) przemysłu zagranicą, zachwycają się Żydzi, że takiego mają prezesa Rady Naczelnej.

Ale przede wszystkim prezesura komitetu Targów Futrzarskich w Wilnie jest godna uwagi. Bo ta prezesura daje nie tylko możność do szerszej działalności,ale daje również panu Kawenokiemu chleb, i to bardzo dobry.

Jako prezes p. Kawenoki pobiera diety w sumie 600 zł. miesięcznie. Ponieważ Targi i aukcje futrzarskie są niemal cały rok w stadium to organizacji, to likwidacji, pan Kawenoki diety pobiera w ciągu plus minus 10 miesięcy. Ale prócz tych diet p. Kawenoki zapewnił sobie w preliminarzu Targów 6 tysięcy złotych na „podróże i związane z nimi diety". Dzięki nim właśnie pan Kawenoki ma możność ciągłych wyjazdów.

Pan Kawenoki był dotąd inżynierem - mechanikiem i na futrach się nie znał. Ale ponieważ Żydom chodziło o to, by dostał dobrą „posadę", pan Kawenoki stał się nie wiadomo skąd wielkim znawcą futer i skór. Jako już „wybitny" znawca pan prezes Targów Futrzarskich jeździ ciągle zagranicę. To do Londynu, to do Paryża, do Brukseli i t. p., wszędzie badając możliwości eksportowe.

Mówią, że pan Kowenoki jest zamiłowanym podróżnikiem i dlatego tak często wyjeżdża poza granice Polski. Bo nawet eksportu futer, handel któ-

ry jest, jeśli chodzi o Wileńszczyznę, niemal całkowicie w rękach żydowskich, dobrze zorganizować nie może.

Ale mówią też, że są inne, zakulisowe cele tych podróży.

Pan Kawenoki zagranicą reprezentuje nie tylko handel futrzarski, nie tylko kupiectwo żydowskie i jego interesy, ale również reprezentuje dwie instytucje, Izbę Polsko - Bałtycką i Izbę Handlowo - Przemysłową.

Te stanowiska pozwalają p.Kawenokiemu dotrzeć do różnych instytucyj, tak w kraju, jak i zagranicą. O bytności p. Kawenokiego w Londynie, jako reprezentanta handlu polskiego, piszą dzienniki londyńskie... P. Kawenoki wszystkich odwiedza i wszędzie szerzy swe wpływy.

I właśnie czy te wpływy nie są tą zakulisową stroną.

Bo, że nie tylko interes handlowy tu wchodzi w grę, to pewne. P. Kawenoki jako prezes Rady Nacz. Kup. Żydowskiego zna doskonale sytuację kupiectwa żydowskiego, zagrożonego coraz bardziej rozwijającym się bojkotem. Trudno sobie wyobrazić, by ta sprawa nie była Żydowi — Kawenokiemu — obca. Bezwarunkowo ona to, zajmuje go najbardziej i nie tylko podejrzenia, ale i fakty wskazują, że pan Kawenoki jej najbardziej uwagi poświęca.

Znamiennym pod tym względem staje się niedawny wyjazd p. Kawenokiego, z ramienia Izby Przemysłowo-Handlowej do Brześcia, dla oceny „bezstronnej" strat poniesionych przez Żydów.

Gdy się weźmie pod uwagę — wyjazdy p. Kawenokiego zagranicę, jego wpływy „handlowe" i wreszcie niedawne wystąpienie w parlamencie angielskim, w obronie Żydów, nieproszonych opiekunów, staje się jasnym, że pan Kawenoki, piastując poczwórną prezesurę, a w tym potrójną w instytucjach ogólno - kupieckich, a więc i polskich, jest jednocześnie jedną z tych nici, które wiążą całe żydostwo europejskie i za której pociągnięciem dzwonią na alarm zagraniczne dzwoniki.

I na te zajęcia pan Kawenokiego łożą subsydia polskie instytucje samorządu gospodarczego w Wilnie. Sprawa w każdym razie godna uwagi.

*Z K.*

# PRZEGLĄD PRASY

## NIE PRZEDŁUŻAĆ KONWENCJI GENEWSKIEJ!

Wraz z wygaśnięciem — już za kilka tygodni — konwencji genewskiej, wysuwa prasa niemiecka sugestię, by Polska i Niemcy uregulowały w sposób umowny stosunki mniejszościowe w obu częściach Górnego Śląska. „Kurier Poznański" występuje przeciw tym sugestiom:

„Wygaśnięcie konwencji genewskiej zamyka pewien niezbyt szczęśliwy okres najnowszej historii Górnego Śląska, który nie może być stanowczo przedłużony, szczególnie w tych dziedzinach, które ograniczają suwerenność państwa polskiego na wydartej Niemcom ziemi. A właśnie postanowienia konwencji dotyczące mniejszości narodowych najbardziej urażały władcze prawa polskie. Wprawdzie postanowienia te obejmowały równocześnie Polaków, zamieszkujących na Śląsku Opolskim, ale praktyka życiowa wykazała, że *przez ludność polską, która pozostała pod panowaniem niemieckim, nie mogły być one w znacznej części wyzyskane*, przekreśliły jej bowiem warunki, w jakich Polacy na Śląsku Opolskim żyć są zmuszeni.

I dlatego też wszelkie targi o jakąkolwiek umowę w sprawie ochrony mniejszości (niemieckiej) na Górnym Śląsku uznać by trzeba, wbrew życzeniom niemieckim, za nieuzasadnione i z całą stanowczością odeprzeć należy próby podejmowania jakichkolwiek rozmów na ten temat".

Stosunek do mniejszości narodowych winien być unormowany między obu państwami na zasadzie wzajemności. To tylko mogłoby być przedmiotem umowy między obu państwami.

## WSPOMNIENIE WOJ. KIRTIKLISA

Toczy się śledztwo karne przeciw trzeciemu z rzędu staroście pomorskiemu. „Dziennik Bydgoski" pisze z tego powodu:

„Wspomina Pomorze p. wojewodę nie dlatego, że w słynnej mowie noworocznej radził bić w szczękę. Szczęki Pomorzan są twarde i wytrzymały p. Kirtiklisa. Trudniej było wytrzymać rządy p. Kirtiklisa i jego ludzi pod innym względem. Ten wzgląd właśnie przypominają co jakiś czas procesy sądowe. Przed sądami przesunęli się po kolei protegowani wojewody Kirtiklisa, sami „ludzie mocnej ręki", fachowcy od roboty „państwowotwórczej" i sprawnie przeprowadzonych wyborów :najpierw starosta działdowski dr. Twardowski, potem znów starosta świecki Krawczyk (z dobrej rodziny, bo spokrewniony z samą Parylewiczową!) i na tym — wcale jeszcze nie koniec".

Obecnie p. Czarnocki, starosta w Kartuzach,

„który długo i skutecznie uchodził za szczególnego przyjaciela wojewody Kirtiklisa, został ze swego stanowiska usunięty z powodu niesumiennej gospodarki w powiecie i nadużyć. Sprawą zajął się prokurator i od kilku tygodni przesłuchiwani są liczni świadkowie".

## POLSKA I DENIKIN W R. 1919

Książka gen. Kutrzeby o wyprawie kijowskiej nie wyjaśniła dostatecznie splotu problemów politycznych i wojskowych, które doprowadziły nas do pamiętnych wydarzeń na wiosnę r 1920. Wyjaśnienie nastąpi, gdy ogłoszone zostaną dokumenty i pamiętniki innych jeszcze osób biorących udział w wypadkach z końca 1919 i początku 1920 r. Wiele ciekawych informacyj mógłby niewątpliwie udzielić gen. Stanisław Haller,który w okresie tym pełnił funkcje szefa sztabu generalnego. Gen. Haller podaje już obecnie w „Kurierze Warszawskim" kilka wyjaśnień o stosunku Naczelnego Dowództwa do gen. Denikina.

Zdaniem gen. Hallera o niepomaganiu Denikinowi zadecydowały ostatecznie motywy wojskowe. Do interwencji wojennej na korzyść Denikina zachęcali m. in. Anglicy. O tym nie wiedzieliśmy.

„Gdy się karta wojenna odwróciła na niekorzyść Denikina, zaczęły mnożyć się interwencje z innej strony: ze strony angielskiej. Wiemy, że dotąd Lloyd George patrzył bardzo niechętnym okiem na nasze posuwanie się poza t. zw. linię Curzona. Stawiał na Denikina i obawiał się konfliktu między nim a Polską o przyszłe granice. Gdy się Denikin zaczął załamywać, sytuacja się zmieniła i *wojskowość angielska ubiegała się jawnie o pomoc dla niego*. Nie mamy tu na myśli wojskowej misji angielskiej w Warszawie, zachowującej się zawsze neutralnie ,ale wybitnych wojskowych angielskich, zatrudnionych u Denikina. Ich droga z Londynu lub do Londynu prowadziła często przez Warszawę".

Szybkie rozgromienie Denikina nie leżało w interesie polskim, gdyż wówczas mogły Sowiety rzucić 20 dywizyj piechoty na nasz front (w grudniu r. 1919 było tylko 6 dywizyj sowieckich na froncie polskim). Naczelne Dowództwo polskie miało więc zamiar pomóc Denikinowi po utracie przez niego Połtawy — a to przez urządzenie dywersji. Chodziło „o przedłużenie Denikinowi wegetacji".

Zamiar ten nie dał się jednak uskutecznić z powodów czysto wojskowych. Podamy jutro motywy, przytoczone przez gen. Hallera.

# Urok stolicy Andaluzji

W dalszym ciągu swych korespondencji z Hiszpanii p. J. Giertych, specjalny wysłannik „Kuriera Poznańskiego" kreśli następujący obraz Sewilli, stolicy Andaluzji. RED.

Andaluzja przez to jest tak urocza, że widzi się w niej odbicie tylu epok tak odległych i tylu cywilizacyj tak biegunowo odmiennych. Chrześcijaństwo i Islam, Europa i Afryka (nie mówiąc o odblaskach arabskiej Azji oraz zdobytej przez andaluzyjskie karawele Ameryki), — Rzym, Hellada, Fenicja, dalecy północni Wizygoci — i nowoczesność.

Jakimże uroczym zakątkiem jest sewilska katedra. Już z daleka króluje nad miastem jej wieża — słynna „Giralda" — przepiękny maurytański minaret, nie okrągły i cienki jak minarety tureckie, ale, jak w Maroku, czworoboczny i masywny — zdobny w deseń lekkich, wytwornych, rzeźbionych arabesek — ukoronowany z wierzchu wspaniałym, prześlicznym, renesansowym, częściowo obracającym się na wietrze hełmem.

Przez wspaniałą maurytańską bramę, Puerta del Perdón, o wytwornym maurytańskim łuku, wchodzi się na rozległy, katedralny, ongiś meczetowy dziedziniec, zwany „Patio de los Naranjos" (dziedziniec pomarańcz), Jest to istotny gaj pomarańczowy. Złociste owoce wiszą na drzewach równocześnie z rozsnuwającymi oszałamiający aromat białymi kwiatami, wśród których trzepocą się motyle; w starej meczetowej fontannie po środku dziedzińca pluszczą się gołębie; u stóp katedry po pod zielonymi koronami owocodajnych drzew cień jest słodki i chłodny. Kontrast między blaskiem a cieniem — między oślepiającą bielą murów, gorącym błękitem niebios i złocistością i zielenią owoców i liści — a soczystą barwą miejsc, do których promienie słońca nie dotarły, — jest tak jaskrawy, że aż oczy bolą.

W przeciwieństwie do pomarańczowego dziedzińca, do spiętrzenia murów i do cudnej, wznoszącej się nad całością „Giraldy", które robią wrażenie, jeśli nie muzułmańskie, to w każdym razie silnie pierwiastkiem cywilizacyjnym arabskim przesycone— wnętrze katedry, jednej z najwspanialszych, najpiękniejszych, największych katedr gotyckich na świecie, jest nawskroś, jest surowo i mistycznie chrześcijańskie. W tym ogromnym, potężnym, porywającym wnętrzu architektonicznym, w którym wspaniałość i patos budownictwa gotyckiego, robiącego wrażenie już nie tworu rąk ludzkich, ale majestatycznego dzieła przyrody, łączy się z bogactwem renesansu i baroku — człowiek się chyli w pokorze przed wielkością Stwórcy, ku którego czci podobny pomnik zbudowano, i Wiary, która to dzieło natchnęła — i mimo woli schyla kolana...

Natomiast pałac, — słynny Alkazar sewilski — to już jest zupełna Afryka. Wprawdzie na piętrze umieszczono w nim od paru wieków amfiladę po europejsku urządzonych sal, służących wielu pokoleniom królów hiszpańskich za siedzibę w okresie pobytu w Sewilli. Ale spod makat i obrazów w tych salach, z pozą mebli, europejskich antyków, wyzierają tutaj maurytańskie mury. A parter — zachowany w stanie na ogół nietkniętym, taki, jakim go zbudowali sułtani z rodu Almonadów — to istny, pełen olśniewającego bogactwa arabesek, pełen czarownych haremowych podwórców, pełen chłodnych, cienistych krużganków i słonecznych, mieniących się tysiącem barw amfilad sal — pałac z orientalnej bajki.

Nieodłączną częścią Alkazaru są jego ogrody, — również zupełnie afrykańskie, w którymh palma daktylowa oraz krzew bananu mają znaczną przewagę nad drzewem, choćby tak wyłącznie południowym, jak pomarańcza czy cytryna. Ogrody te, pełne słodkiego cienia, upajających zapachów i śpiewu ptasząt, — to jest istna oaza z bajki. Sewilczycy mówią, że ogrody Alkazaru, to jest raj na ziemi. My co prawda, mieszkańcy krajów, mających dosyć wilgoci, znamy takich krajów więcej. Każdy nasz las liściasty nad strumykiem czy rzecką, pełen kukania kukułek i śpiewu słowików, pełen zapachu fiołków i dojrzałych poziomek i malin, nastrojem swoim wytrzymuje z ogrodami Alkazaru porównanie. Ale dla mieszkańców zarówno andaluzyjskiej, jak afrykańskiej pustyni, taka pełna cienia, wody i soczystej zieleni oaza musi istotnie wydawać się rajem.

Na pół afrykańskie wrażenie robią tu również i ludzie. Krucza barwa ich włosów, czarne jak węgiel oczy, śniada cera wskazuje, że rasowo wiele muszą mieć wspólnego z ludnością, — dzisiaj muzułmańską, ale w pierwszych wiekach naszej ery chrześcijańską, — po drugiej stronie Gibraltaru. I nie tylko rasowo! Wiele pierwiastków kultury arabskiej wsiąkło w tutejszy obyczaj i styl życia.

Kobiety andaluzyjskie robią naprzykład zupełne wrażenie dam manometańskich. Nie noszą kapeluszy, tylko czarne na głowach koronkowe szale. Chodzą wszystkie (czyżby tylko z powodu tak powszechnej tu dzisiaj żałoby?) ubrane na czarno. Ich ruchy nieśmiałe i skromne kontrastują z dyskretną powłóczystością ich olśniewających oczu. Mimowoli, gdy patrzę, na nie, odnajduję we wspomnieniu obraz tak samo przyodzianych w czerń, tak samo nieśmiałych, a płomiennookich muzułmanek z Sarajewa czy Mostaru. Bo równie prababka niejednej z dzisiejszych dam andaluzyjskich była mieszkanką haremu!

Gdy, ogarnięte potężnym ruchem hiszpańskiego narodowego odrodzenia, biorą udział w różnych patriotycznych poczynaniach, — z uroczą nieśmiałością zaczepiając przechodniów i przypinając im dobroczynne znaczki, — opiekując się rannymi, pracując po biurach i sztabach,—ma się wrażenie, że to śpiące królewny z bajki, nagle zbudzone i ze zdziwieniem, a zarazem z zachwytem rozglądające się po szerokim świecie i z entuzjazmem trwące się do życia..

Ale tu już wkraczamy w dziedzinę aktualnej, sewilskiej rzeczywistości. O niej — o kipiącym życiu narodowym i ruchu politycznym tego przecudnego miasta — innym razem.

**Jędrzej Giertych.**

# Stan zasiewów

## na dzień 1 czerwca r. b.

Stan zasiewów głów. zbóż oraz ziemniaków, ustalony na podstawie małej sieci korespondentów rolnych, przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (w nawiasie dane z dnia 15 maja r.b.): pszenica ozima 3,0 (2,9), żyto ozime 2,9 (2,8), jęczmień ozimy 2,6 (2,5), pszenica jara 3,0 (3,2), żyto jare 2,7 (2,9), jęczmień jary 3,0 (3,3), ziemniaki 3,1.

Druga połowa maja na ogół odznaczyła się pogodą słoneczną i ciepłą oraz brakiem opadów w większej części kraju. W ostatnich jednak dniach maja nastąpił znaczny spadek temperatury, który w północnej i wschodniej części Polski wyraził się nawet silnymi przymrozkami.

Brak opadów wpłynął ujemnie na zasiewy jare, których stan pogorszył się dość znacznie, w porównaniu ze stanem z dn. 15 maja prawie w całej Polsce.

Natomiast zasiewy ozime nieco się poprawiły.

Oziminy nadal najlepiej przedstawiały się w województwach południowych i wschodnich i stan ich był powyżej średniego, w województwach centralnych i zachodnich stan ozimin był mniej niż średni. Stan zbóż jarych był wyższy od średniego w województwach zachodnich i centralnych z wyjątkiem lubelskiego i białostockiego, oraz w woj. nowogródzkim, krakowskim — w pozostałej części kraju był on niższy od średniego.

Ziemniaki dość dobrze przedstawiały się w woj. centralnych z wyjątkiem białostockiego oraz woj. nowogródzkim, poznańskim, śląskim, krakowskim i tarnopolskim (stan powyżej średniego). W innych województwach stan był słaby, najsłabszy zaś na Pomorzu, gdzie produkuje się ich normalnie bardzo dużo.

Ilość wilgoci w roli, według określenia 46 proc. korespondentów, była dla wegetacji roślin niedostateczna, a nawet według opinii 28 proc. korespondentów — bardzo mała.

Najbardziej suszę odczuwano w woj. warszawskim, lubelskim, białostockim, poleskim, wołyńskim oraz w woj. południowych, z wyjątkiem krakowskiego.

Wskutek upałów, które trwały w ciągu całego maja, wegetacja roślin mimo opóźnionego rozwoju w kwietniu i na początku maja, została przyśpieszona. To też w końcu maja żyto kwitło prawie w całej Polsce. Również sianokosy zostały przyśpieszone.

Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych z maja r. b. Główny Urząd Statystyczny obliczył zmiany, jakie zaszły w powierzchni zbóż jarych w porównaniu do roku ubiegłego.

Powierzchnia ta dla całej Polski wykazała następujący wzrost: pszenica jara o 2,9 proc., żyto jare o 1,7 proc., jęczmień jary o 3,5 proc. i owies o 3,0 proc. Województwa, które zmuszone były zaorać znaczne obszary ozimin, wykazały największy wzrost powierzchni zbóż jarych. Najbardziej zwiększono zasiew jarych w woj. pomorskim, a więc dla: pszenicy jarej 20 proc., żyta 8 proc., jęczmienia 18 proc. i owsa 15 proc.

Wiadomości podane powyżej są już obecnie przestarzałe. Od 1-go czerwca do dnia dzisiejszego, jak świadczą zgodne informacje pogorszyło się w bardzo dużym stopniu.

Jest bardzo pilną sprawą określenie faktycznego stanu urodzajów i przyjście następnie rolnikom z pomocą przez obniżenie im cen nawozów sztucznych w poważnym stopniu. Dn. 28 maja przeprowadziło również ankietę najpoważniejsze pismo rolnicze — „Gazeta Rolnicza".

Z obszernego opracowania podajemy wnioski końcowe, które mają ogólniejsze znaczenie.

Stan wegetacji w końcu maja r. b. taki, jak go — oczami naszych korespondentów z całej Polski — oglądamy i opisujemy, jest wynikiem splotu długiego szeregu czynników, w większości wypadków ujemnych, które już od lata 1936 roku kształtowały jakość tegorocznych zbiorów.

W szeregu tych czynników silne mrozy styczniowe wywarły wpływ decydujący w tych miejscowościach, gdzie brakło okrywy śnieżnej, powodując wymarznięcie, czy silne osłabienie zwolna po tym wymierających roślin.

W większości województw zły stan ozimin przypisać jednak należy w pierwszym rzędzie fatalnym warunkom wegetacyjnym mokre i zimnej jesieni 1136 roku ;wiadomą jest rzeczą, że siew w ziemię mokrą i siew, często z przyczyn atmosferycznych, lub ze względów „kryzysowych", późny — nie może dać dobrych rezultatów.

Wiosna w swych początkach zimna, a w maju gorąca i przeważnie sucha, nie mogła naprawić szkód, wyrządzonych przez jesień i zimę; krzewienie się żyt jesienią, pszenic wiosną, odbywało się zarówno w warunkach nienormalnych, choć są i wyjątkowe okolice kraju, które z klęsk wyszły ręką obronną.

Jarzyny na ogół dobre, ucierpiały sporo od majowej suszy. Produkcja zbóż chlebnych będzie w r. b. niewątpliwie mniejsza, niż w ubiegłym, co spowodować może groźną dla Polski niewystarczalność zbiorów.

Polityka gospodarcza winna uruchomić w szerokim zakresie wszelkie możliwe środki, aby powstrzymać masową podaż zbóż na rynki w okresie późniejszym: baisse'a cen po zbiorach dla rolników, którzy nikłymi ilościami zbóż sprzedażnych w ogóle rozporządzać będą, stałaby się nową niesłychaną klęską, gotową rolnictwo, wycieńczone 7-letnim kryzysem, położyć na obie łopatki.

### UPALNE LATO

Obserwatorium w Greenwich przeprowadziło szereg badań nad zmianami klimatycznymi w Europie, które wywołują ostatnio liczne zaburzenia w przeciętnych temperaturach poszczególnych pór roku. Na podstawie ostatniej obserwacji stacja meteorologiczna w Greenwich zapowiada, że tegoroczne lato będzie wyjątkowo upalne. Związane jest to ze zmieniającym się stopniem nachylenia osi ziemskiej w stosunku do księżyca.

# Wagony bezpośr. komunikacji

## do uzdrowisk

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że wobec ożywionego ruchu w uzdrowiskach i sprzyjających warunków atmosferycznych, niżej wymienione kursy wagonów bezpośredniej komunikacji przewidziane w Urzędowym Rozkładzie Jazdy, od dnia 26 czerwca r. b., zostaną uruchomione wcześniej, a mianowicie:

**od dnia 12 czerwca r. b.**

1) Wagon 1 i 2 klasy oraz wagon sypialny 1, 2 i 3 kl. komunikacji Warszawa — Truskawiec w poc. nr. 901, odchodzącym z Dworca Głównego o godz. 22 m. 45 i z powrotem w poc. nr. 902, przychodzącym na ten dworzec o godz. 8 m. 18.

2) Wagon 1, 2 i 3 klasy komunikacji Warszawa — Sambor w poc. nr. 203, odchodzącym z Dworca Głównego o godz. 17 m. 10 i z powrotem w poc. nr. 112, przychodzącym o godz. 6 m. 28.

3) Wagon 2 i 3 kl. komunikacji Warszawa — Morszyn Zdrój w poc. nr. 901, odchodzącym z Dworca Głównego o godz. 22 m. 45 i z powrotem w poc. nr. 104, przychodzącym o godz. 22 m. 38.

4) Wagony 1, 2 i 3 kl. komunikacji Warszawa — Krynica w poc. nr. 201, odchodzącym z Dworca Głównego o godz. 7 m. 40 i z powrotem w poc. 204, przychodzącym o godz. 12 m. 48.

5) Wagony 1, 2 i 3 klasy i wagon sypialny 1, 2 i 3 klasy komunikacji Warszawa—Krynica w poc. nr. 101, odchodzącym z Dworca Głównego o godz. 22 m. 55 i z powrotem w poc. nr. 102, przychodzącym o godz. 7 m. 08.

6) Wagony 1, 2 i 3 klasy komunikacji Warszawa — Krynica w poc. nr. 111, odchodzącym z Dworca Wschodniego o godz. 23 m. 25, a z Dworca Głównego o godz. 0 m. 05 (dnia 13 czerwca) i z powrotem w poc. nr. 112, przychodzącym na Dworzec Główny o godz. 6 m. 28, a na Dworzec Wschodni o godz. 7 m. 17.

**od dnia 19 czerwca r. b.**

1) Wagony 1, 2 i 3 kl. komunikacji Warszawa — Zakopane w poc. nr. 111, odchodzącym z Dworca Wschodniego o godz. 23 m. 25, a z Dworca Głównego o godz. 0 m. 05 (dnia 20 czerwca) i z powrotem w poc. nr. 112, przychodzącym na Dworzec Główny o godz. 6 m. 28, a na Dworzec Wschodni o godz. 7 m. 17.

STANISŁAW CYWIŃSKI

# Gdyby się światło nie zapaliło w Wilnie...

## ...toby zgasło w całej Polsce!

Tak, wiemy, powiedział przed stu przeszło laty Staszic, w związku z odrodzeniem szkół polskich najpierw w Wilnie, pierwiej niż gdziekolwiekbądź indziej.

Tak się złożyło, że i dziś, acz oczywiście na mniejszą skalę, nastąpiło coś podobnego. Gdy oto przed rokiem przeszło w Krakowie umyślono obszarzyć Polskę nową pisownią, Wilno pierwsze najbardziej stanowczo zaoponowało. Dzielne nasze Towarzystwo Przyjaciół Nauk pod przewodem profesorów Zdziechowskiego i Kościałkowskiego wystąpiło energicznie przeciw nieprzemyślanym i lekkomyślnym pomysłem, absolutnie niepotrzebnym, wprowadzającym tylko zamęt. Subtelny i ostrożny prof. Otrębski, rzutki dr. Charkiewicz i niżej podpisany bez przerwy w przemówieniach, arcy-licznych artykułach i broszurach wykazywali szkodliwość reformy.

A trzeba dziś się przyznać: rzecz nie poszła łatwo. Chwilami wyglądało, że sprawa jest beznadziejna. Oficjalne ministerjalne placet, wprowadzenie nowej pisowni do urzędów i szkół, przyjęcie jej przez firmy wydawnicze, oraz przez większość pism, — wszystko to robiło wrażenie, że rzeczywiście nowatorzy odnieśli zwycięstwo. To też, kiedy prof. Otrębski, po długim namyśle ogłosił wreszcie w styczniu 1937 swą broszurę contra nowej pisowni, głowny instygator i twórca zamętu ortograficznego, prof. Nitsch wystąpił, oczywiście, jako obrońca ładu i legalności, powołując się na rzekomo już powszechną zgodę na nową pisownię i nazywając jej przeciwników „warchołami", Wilno zaś „odosobnionem ogniskiem protestu bez znaczenia".

Aliści, kiedy się wydawał sam sobie najsilniejszy, okazał się najsłabszy. Bo właśnie szykowała się w Warszawie zorganizowana opozycja przeciw nowej ortografji, opozycja, która przed paru tygodniami wystąpiła z głośnym protestem, podpisanym przez stu kilkunastu pisarzy, literatów i publicystów. Równocześnie skierowano do Ministerjum W.R. i O.P. wniosek o reasumpcję zbyt pośpiesznie udzielonej aprobaty na zmianę pisowni.

Wślad za tem poszły znamienne fakty. Oto firma wydawnicza „Rój", która już się była poddała gwałtowi ortograficznemu i na swoją rękę poczęła gwałcić wolę autorów i tłumaczy, narzucając im w druku nową pisownię, teraz zaczęła jednak stosować się do ich woli i drukować książki to według nowej, to wedle dawnej pisowni. Tygodnik „Świat", który również uległ był suggestji, dziś zniecierpliwiony nieładem i trudnością przestrzegania pisowni nowej, tłumaczy konieczność powrotu do dawnej, co też czyni. W „Kurjerze Warszawskim" większość stałych współpracowników podpisuje pomieniony protest. Długi szereg pism go przedrukowuje.

Wprawdzie bronią się jeszcze twierdze Granady N. p. „Prosto z Mostu", przedrukowawszy tekst owego protestu, lecz opuściwszy podpisy (bo poco powiększać wymowę aktu?) dodaje arcy-naiwną uwagę, że wniosek o reasumpcję uchwały Ministerjum wskazuje na „brak poczucia odpowiedzialności" autorów wniosku, bo to grozi... chaosem w pisaniu.

Czyż naprawdę red Piasecki nie widzi, że już dziś panuje w pisowni taki chaos, jakiego od w. XVI nie było? I czyż jest na to inna rada, jak powrót do stanu rzeczy z przed roku? Więc jeśli chirurg n. p. źle złoży nogę, to trzeba ją już tak zostawić? a ten, co radzi rzecz wykonać ponownie, nie ma „poczucia odpowiedzialności"? A czy właśnie nie tak się ma z tą pisownią?

Bo to głupstwo, co mówią jej obrońcy, że sprawa ortografji — to czysta konwencja. Gdyby tak było, pocóż było burzyć konwencję dawniej przyjętą? W istocie poza momentem konwencji grają tu rolę takie względy, jak sprawa wymowy, historji, tradycji, genetyki, przyzwyczajenia, które to wszystkie niemal względy przemawiają przeciw dokonanym zmianom.

Najciekawsze i najznamienniejsze w tem wszystkiem jest to, że protesty przeciw narzucanej pisowni nie tylko nie maleją i nie łagodnieją, lecz z każdym dniem wciąż się mnożą i stają się coraz głośniejsze. Tłumaczy się to tem, że całe mnóstwo osób, naogół gotowych do przyjęcia nowej pisowni, po jej wypróbowaniu absolutnie się do niej zniechęciło. Toteż się okazuje, że rok ubiegły był próbą, która zawiodła zupełnie, bo przedewszystkiem nikt nie jest w stanie pojąć, naco cała rzecz była potrzebna.

Jakież tedy są perspektywy najbliższe?

Bodaj, że wyjścia innego niema, jak cofnąć się z tego ślepego zaułka i przekreślić radykalnie całą reformę, wracając do stanu rzeczy z r. 1919.

Zostanie na pobojowisku: kilkanaście słowników i podręczników nowej pisowni w miljonowym nakładzie, przedwcześnie wydany Słownik ortoepiczny Szobera, niepotrzebna irytacja paru miljonów, piszących po polsku — no i wstyd wszystkich promotorów całej afery. Gorzej już, że takie zawstydzenie tych co zbyt pośpiesznie tę reformę zaakceptowali. Jeszcze gorzej, że i testimonium paupertatis, wydane polskiej kulturze w jej stadjum obecnem.

Nie brak też jednak i pociech, z których jedna zwłaszcza jest niemała. Oto pierwsza mniejsza: że lepiej się zawsze cofnąć ze złej drogi, niż brnąć po niej przez upór. Druga pociecha, o wiele większa, tkwi w tem, żeśmy się przekonali, że w rzeczach kultury środki mechaniczne i czysto formalne zawsze zawodzą. Kultura i jej sprawy — to nie kupa piasku, z której dowolnie można budować domki, góry i inne hocki — klocki. Kultura ma też swą „naturę", której gwałcić nie można.

A więc mili towarzysze broni, jeszcze tylko kilka ciężkich chmur, nie porozpychanych nozdrzem konia: jeszcze tylko kilka stromych gór — a potem już słońce i harmonja.

Wierzcie: zwycięstwo bliskie!

# Przedmieścia wileńskie

## Dziesiątki tysięcy złotych marnują się

Patrzącego z góry na Wilno uderza ogromna ilość zieleni, w której poprostu toną niektóre dzielnice. Zwłaszcza przedmieścia z dużą ilością ogrodów stanowią bardzo miły obrazek. Szkoda, że tylko obrazek. Bowiem korzyści materialne, które zazwyczaj w podobnych wypadkach ciągną właściciele tych ładnych ogrodów w Wilnie są niewspółmiernie małe. Wystarczy kilka wędrówek po Śnipiszkach, Zarzeczu, Zwierzyńcu i t. d., aby zrozumieć tego stanu przyczynę.

### BRAK WIEDZY FACHOWEJ

Drzewa owocowe, przeważnie nieumiejętnie dobranych gatunków, nie pielęgnowane, dają niskowartowe owoce. Ogrody warzywne, za nielicznymi wyjątkami, to obraz mogący przyprawić fachowca w dziedzinie ogrodniczej i handlowca o czarną melancholię. Przecie właściciele owych ogródków nie mają przeważnie pojęcia o ogrodnictwie. I tak rok rocznie marnuje się w samym Wilnie Kilkaset tysięcy złotych. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka cyfr. Jeden z nielicznych dobrze prowadzonych ogrodów o obszarze mniejwięcej piątej części hektara daje rocznie przeciętnie około 1.500 zł. Takiej samej wielkości ogródki sąsiadów dają od 200 do 400 zł. rocznie. Jednym słowem ponad 1.000 zł. wynosi premia otrzymywana za umiejętność obchodzenia się z gospodarstwem ogrodowym. Wprawdzie koszta uprawy są również znacznie większe (narzędzia, robocizna i nawozy), ale nawet po obliczeniu tych kosztów zyski są wyższe przeciętnie o 200 proc. A jest to, jak już upzednio zaznaczyłem, ogródek o kulturze dość przeciętnej i dużo jeszcze dałoby się w nim ulepszyć.

### ISTNIEJE „TOWARZYSTWO"...

W roku 1935 zarejestrowano w urzędzie wojewódzkim w Wilnie nowy statut pod nazwą „Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze". Terenem działalności tego Towarzystwa ma być Wileńszczyzna, ma ono dbać o podniesienie ogrodnictwa i sadownictwa. Kto nie wierzy, niech zajrzy do rejestru pod Nr. 1701. Roczny okres budżetowy tego Towarzystwa kończy się 15 marca (w myśl statutu) tymczasem podobno jeszcze do dnia dzisiejszego (a mamy już czerwiec) nie zwołano walnego zebrania, zebrania, któreby miało za zadanie ułożyć plan pracy na rok bieżący. Jeszcze jeden sezon stracony, jeszcze raz setki tysięcy złotych zmarnują się, a czy to będzie ostatni raz? Złośliwi twierdzą, że dziwnie śpiące towarzystwo zebrało się w zarządzie tego „Towarzystwa" — i zdaje się mają rację.

### PUNKTY REJONOWE

Zadaniem właściwie postawionego „Towarzystwa" byłoby podzielenie całego miasta na szereg rejonów. Każdy rejon posiadałby punkt sprzedaży owoców i warzyw, a pozatem stację obsługi narzędzi zbyt kosztownych do nabycia dla pojedyńczego właściciela. Poza tym punkty te mogłyby się zająć rozdziałem nawozów sztucznych między poszczególnych członków. Przecie obecnie właściciele ogródków nie mają gdzie nabyć nawet tak niezbędnego pod ogrodowizny nawozu końskiego, gdy tymczasem organizacja jednocząca ich wszystkich mogłaby zakupić u wojska cały roczny kontyngent. Czy punkty te miałyby być założone na zasadach spółdzielczości, czy jakich innych — to jest rzecz dalsza, najważniejszą rzeczą jest założenie ich.

### INSTRUKTORZY

— Ot, syn mój skończył szkołę ogrodniczą i teraz musi worki taskać — a i to łaską dostał pracę w magazynach wojskowych"... — powiada mi z rozgoryczeniem właściciel działki o powierzchni jednej szóstej hektara.

Na poprawienie gospodarstwa nie ma środków, a zresztą czyż można utrzymać wszystkich na tej działce? Takich bezrobotnych jest więcej, a przecie z pożytkiem mogliby pracować i dla społeczeństwa i dla siebie jako instruktorzy. Pielęgnowanie drzew owocowych, zbiór i konserwacja owoców, uprawa warzyw i kwiatów, pszczelnictwo — to wszystko aż się prosi o zorganizowanie — a senny zarząd śpiącego „Towarzystwa" w dalszym ciągu marnuje czas.

### FUNDUSZE.

Mógłby ktoś postawić zarzut, że na podobną organizację trzeba dużych funduszy, że ludność niechętnie odnosi się do poczynań „Towarzystwa", że właśnie wypracowuje się już plany, że są one gdzieś, u kogoś w... biurku.

Wilno ma około 3000 ogrodów. Składka członkowska wynosi narazie 3 zł. rocznie, dałoby to powiedzmy kilka tysięcy, bo jeśli tylko rozpocznie się pracę zamiast trzymania planów w biurku prezesa i t. d., to napewno zgłosi na członków wielu zainteresowanych. Więcej, zgodzą się oni chętnie podwyższyć składkę roczną nawet kilkakrotnie — tylko muszą naprawdę zobaczyć, że organizacja im daje korzyść.

C. Ś.

# Zwolnienie Jana Drawnela

Na skutek złożonego zażalenia w dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych został zwolniony z więzienia na Łukiszkach student p. Jan Drawnel.

P. Drawnel aresztowany był na skutek toczącego się śledztwa w sprawie akcji petardowej. Obecnie zwolniony został z polecenia Sędziego Śledczego pod dozór policji.

Zaznaczyć należy, że podczas jego pobytu w więzieniu zmarł mu Ojciec, a w dniu wczorajszym jeszcze przed zwolnieniem — Matka.

# Samobójstwo policjanta

W klatce schodowej przy ul. Tatarskiej 2, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie posterunkowy P. P. Marian Pawłowski.

Tragicznie zmarły ostatnio pracował w kancelarii Wojewódzkiego Urzędu Śledczego. Przed rokiem był skazany na 1 rok więzienia za zastrzelenie awanturnika. Widocznie wyrok ten podziałał tak przygnębiająco na Pawłowskiego, iż postanowił pozbawić się życia. (h)


Modne gustowne

**koszule, krawaty, pijamy,** skarpetki, pończochy,

**letnie płaszcze,** rękawiczki, parasolki, **wytworna galanterja**

poleca D. P.-H. **W. NOWICKI** Wilno, Wielka **30**

Firma stale śledzi za modą.

Codziennie nadchodzą nowości sezonowe


# Z za kotar studio

**Radiosłuchacze polscy słuchają transmisji z Królewskiej Opery w Londynie**

Dn. 15 b. m. o godz. 19.45 po raz pierwszy transmitować będą rozgłośnie Polskiego Radia spektakl operowy z Królewskiej Opery Londyńskiej „Covent Garden".

Z wspaniałej sali tego słynnego na cały świat teatru usłyszą radiosłuchacze polscy prolog i dwa pierwsze akty opery Borodina „Książę Igor". Podobnie jak Bałakirew, Cui, Rimskij-Korsakow i Mussorgski, należy Borodin do słynnej piątki rosyjskich nowatorów, przedstawicieli narodowo-rosyjskiej szkoły muzycznej i podobnie jak utwory tamtych kompozytorów, posiadają dzieła Borodina nadzwyczajną świeżość, bezpośredniość i oryginalność. Akcja opery „Książę Igor" przenosi nas w dawne czasy, w zamierzchłe dzieje Rosji XII stulecia. Książę Igor wyrusza w bój przeciw połowieckiemu chanowi, ponosi jednak klęskę i dostaje się do niewoli wroga. W pełnych temperamentu i żywiołowości tańcach połowieckich święci obóz nieprzyjacielski swe zwycięstwo.

Sprawę komplikuje wzajemna miłość, która powstała sercach syna Igora i córki chana. Ostatecznie jednak, dzięki wierności poddanych, udaje si ęksięciu Igorowi uciec z obozu wroga, by powróciwszy do ojczyzny nadal bronić jej całości i niepodległości.

Opery tej Borodin nie wykończył, uczynili to Rimskij-Korsakow i Głazunow, w sposób pełen pietyzmu i wnikliwości. Transmisja londyńska zapowiada się wspaniale. Opera śpiewana będzie w języku francuskim.

**„Festyn na dworze Walezyusza"**

Na dworze króla, jednego z Walezyuszów, odbywa się wspaniały festyn. Czasy bliżej nieokreślone, jedynie dekoracja, meble, stroje, a przede wszystkim muzyka może coś nam odpowiedzą. Pałac? — Może jeden ze słynnych „Zamków nad Loarą", może Chambard, może Blois, lub Fontaine blau. Nie będzie to tak modny dzisiaj reportaż historyczny, ani nawet słuchowisko, poprostu nowa forma audycji muzycznej, w której zamiast zimnych objaśnień słuchacz poczuje, że został w odmienny jakiś sposób wprowadzony w pewną epokę i styl muzyczny. Zaciekawią go niewątpliwie utwory Jannequin'a, Arcadelt'a, Orlando di Lassa i innych nieznanych kompozytorów.

Audycja opracowana została przez Sergiusza Kontera, autora kilku audycyj muzycznych, nadanych przez Polskie Radio. Wykonawcami „Festynu" będą: Zespół Instrumentalny Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego, Stefania Grabowska — śpiew, oraz Sergiusz Konter, jako wykonawca piosenek własnego układu przy akompaniamencie lutni.

**W kopalni soli potasowych w Kałuszu Odczyt radiowy**

Rolnictwo nowoczesne zmierza do wzmożenia wydajności gleby uprawnej, podniesienia ilości i jakości zbiorów, stosując sztuczne nawozy. Surowcem, z którego uzyskuje się te produkty, tak ważne dla kraju rolniczego, jakim jest Polska — są złoża soli potasowych; wnętrze ziem Podkarpackich, tak bogatych w różne kopaliny, zawierają również sole potasowe. Punktem centralnym terenu, zawierającego te sole jest Kałusz. O tych ciekawych kopalniach opowie radiosłuchaczom Stanisław Weiss w odczycie p. t. „W kopalni soli potasowych w Kałuszu". Odczyt nada Rozgłośnia Lwowska dn. 15 b. m. o godz. 16.45 na fali ogólnopolskiej.

**Wilnianie dbajcie o Wilno.**

Wygląd miasta zależy w przeważającej mierze od jego mieszkańców — od tego by rozumieli konieczność i wagę przepisów, regulujących kwestie budowlane, by dbali o wygląd swych domów, czy choćby mieszkań i by swą pogodą nadawali miastu ton wesoły. Jak do tego dojść wskaże w dialogu p. t. „Dziesięć przykazań dla miłośników Wilna" ks. dr. A. Śledziewski i inż. arch. Jerzy Kobzakowski we środę 16 b.m. o godzinie 18 m. 30.

**Nasze jeziora i rzeczki.**

Red. Bohdan Mackiewicz wygłosi w czwartek 17.6. o godz. 18.10 felieton p. t. „Żagle na Wileńszczyźnie", w którym będzie mówił o terenach żeglarskich na jeziorach Wileńszczyzny i doskonałej zaprawie do żeglugi morskiej, jaką dają one młodzieży kończącej kursy żeglarskie.

# Teatr i muzyka

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dzisiaj o godz. 8.15 wiecz. wznowienie niegranej w Wilnie od długiego szeregu lat pełnej brawurowego humoru, arcyśmiesznych scen i sytuacji, komedii-farsy znanej francuskiej spółki autorskiej Hennequina i Vebera p. t. „PANI PREZESOWA". Jednocześnie odbędzie się uroczystość jubileuszowa 30-lecia scenicznej pracy zasłużonego aktora scen polskich, ostatnio aktora sceny wileńskiej Klemensa Romana, który wykona jedną z popisowych ról. Rolę prezesowej odtwarza p. Detkowska-Jasińska, dalszą obsadę tworzą pp. Górska, Masłowska, Skorukówna, Wieczorkowska, Borowski, Czapliński, Dzwonkowski Mrożewski, Neubelt, Siezieniewski, Szczawiński, Szymański, Zastrzeżyński, Wołłejko. Reżyseria Wł. Czengerego. Dekoracje W. Makojnika.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dzisiaj o godz. 8.15 wiecz. po cenach propagandowych już po raz ostatni w bież. sezonie, urocza, pełna pogody i sentymentu, subtelnego humoru, komedia B. Forzano „Od wieczora do poranka".

W środę z powodu przygotowań do nowej premiery przedstawienia nie będzie.

— W czwartek nowa premiera, głośna sztuka Sidney Garricks'a „Kobieta, która zabiła".

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Baron Cygański".** Dziś o godz. 8 m. 15 wspaniała operetka Johana Straussa „Baron Cygański" o pięknych wartościach muzycznych i nieprzeciętnej treści. W roli tytułowej występuje Kazimierz Dembowski zaliczając ją do swych najlepszych. Partnerką K. Dembowskiego jest Maria Nochowicz.

— „Ptasznik z Tyrolu". Czynione są intensywne przygotowania do wystawienia słynnej klasycznej operetki Zellera „Ptasznik z Tyrolu" z Dembowskim w roli głównej.

# Kronika wileńska

### JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogoda o nieco większym zachmurzeniu w dzielnicach południowych. Po chłodnej nocy temperatura dniem do 25 st.

Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Rekolekcje zamknięte dla Kongregacji żeńskiej III Zak. św.** Franciszka odbędą się w Domu rekolekcyjnym w Kalwarii Wileńskiej od 21 b. m. wieczorem do 25 b. m. rano.

Zgłaszać się po Kartę przyjęcia do Dyrekcji Domu rekolekcyjnego Wilno 12, Kalwaria.

### OSOBISTE.

— **Dyrektor Wileńskiej Rozgłośni J. Petry opuszcza Wilno.** W dniu dzisiejszym opuszcza Wilno dyrektor Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radia, p. Juliusz Petry. Wraca do Lwowa, w którym stworzył radiostację, był w znacznej części współtwórcą całego jej dorobku kulturalnego. Podczas półtorarocznego kierowania stacją wileńską, dzięki energi przede wszystkim, i niepoślednim walorom osobistym stworzył atmosferę umożliwiającą rzetelną pracę, co w efekcie przyczyniło się do poważnego rozwoju radiofonii na naszych ziemiach.

Dyr. Petry opuszcza Wilno — odzyskuje go ukochany jego Lwów. Ludzie, którzy mieli możność zetknięcia się z nim w Wilnie, żegnają go serdecznie, wierząc, że z Wilna zachowa wspomnienia miłe i że zapamięta życzliwie ten krótki w swej walce o polską kulturę okres pobytu w naszym mieście.

### Z MIASTA.

— **Strajk.** Wczoraj wybuchł strajk robotników zatrudnionych przez prywatnych przedsiębiorców wodociągowo - kanalizacyjnych. Robotnicy żądają zawarcia umowy zbiorowej i przywrócenia stawek z roku 1934.

Strajkuje około 80 osób. (h)

— **130 pielgrzymów z pow. szczuczyńskiego przybywa do Wilna.** Dziś z rana przybędzie do Wilna pielgrzymka ludności z pow. szczuczyńskiego w liczbie 1300 osób. (m)

— **Na linii autobusów Nr. 3.** Wobec zamknięcia ul. Zakretowej od ul. Św. Jacka do ul. Rzecznej autobusy linii 3-ej od dnia 15 czerwca br. do odwołania będą dojeżdżały tylko do ul. Św. Jacka.

### SPRAWY SZKOLNE

— **Męskie Gimnazjum Kupieckie** w Wilnie, ul. Mickiewicza 18 podaje do wiadomości, że egzaminy wsiępne rozpoczną się dnia 17.6 o godz. 10-ej.

— **Gimnazjum Żeńskie im. Filomatów i Liceum Handlowego w Wilnie** przyjmuje zapisy kandydatek codziennie w kancelarji Szkoły ul. Żeligowskiego 1 m. 2. Egzamina do gimnazjum rozpoczną się dnia 17 czerwca o godz. 9-ej.

### SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Ósmy ogólnopolski kongres malarzy i lakierowników,** połączony z wyświęceniem sztandaru malarskiego, odbędzie się w Wilnie w dniach 27—30 bm.

### Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Narodowa Organizacja Kobiet** w Wilnie komunikuje niniejszem, że w okresie począwszy od 15 czerwca, dyżury sekretariatu odbywać się będą tylko we wtorki od godz. 12.30—14 (Zaułek Dobroczynny 2-a).

— **Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich.** Dnia 17 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Bibliotece Uniwersyteckiej (ul. Uniwersytecka 5) 157 zebranie ogólne Koła z porządkiem dziennym: 1) p. mgr. Kazimierz Jasiulaniec — Sprawozdanie z Dorocznego Zebrania Delegatów Kół Z. B. P. 2) Referat p. Władysława Drążkowskiego — Bibliotekarstwo oświatowe w Danii i Szwecji. (Wrażenia z wycieczki). Goście mile widziani.

— **Zarząd Chrześc. Związku dorożkarzy w Wilnie** wzywa wszystkich kolegów dorożkarzy chrześcijan na Walne Zgromadzenie, które się odbędzie jutro o godz. 6 wiecz. w lokalu przy ul. Metropolitalnej 1. Kandydaci na członków mają przyjść o godzinę wcześniej t. j. o 5 wieczór tegoż dnia, by zdążyć załatwić formalności członkowskie, gdyż na zebraniu będą mogli być tylko członkowie. Poza sprawami organizacyjnymi będą omawiane sprawy zawodowe dorożkarzy oraz ogłoszony zostanie porządek przeglądu dorożek.

— **Komisja Wykonawcza jako Zarząd tymczasowy Koła żołnierzy wileńskiego pułku strzelców,** obecnie 85 p. Strzelców Wileńskich podaje do wiadomości, iż siedziba Koła została przeniesiona do nowego lokalu w Wilnie przy ul. Portowej Nr. 19 m. 6, tel. 34.

Zapisy członków i załatwianie wszelkich spraw związanych z Kołem odbywa się w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia w godzinach od 17-ej do 19-ej.

### WYPADKI.

— **Pożar w lesie miejskim.** Wczoraj o 1-ej po poł. wybuchł pożar w lesie miejskim przy ul. Borowej. Przybyła natychmiast straż ogniowa w ciągu kilku minut ogień stłumiła.

Przyczyną pożaru było rzucenie przez kogoś niedopałka papierosa.

Na miejsce wypadku wyjeżdżał prezydent dr. Maleszewski.

W najbliższych dniach ma być podobno wydane zarządzenie na mocy którego palenie papierosów na terenie lasów miejskich będzie wzbronione.

— **Utonięcia.** Wczoraj w rzece Wilii koło Niemenczyna utonęli 2 bracia 11-letni Romuald i 13 letni Stanisław Szewrukowie. (h)

### KRONIKA POLICYJNA.

— **Kradzieże i obławy na plażach.** W ostatnich dniach, na plażach wileńskich dokonano licznych kradzieży na szkodę kąpiących się.

W związku z tym, policja dokonała obławy na plażach aresztując około 10 złodziei. (h)

— **Skrzynie z kośćmi ludzkiemi.** Na Górze Bouffałowej, podczas kopania gliny wykopano dwie skrzynie z kośćmi ludzkiemi. Policja wdrożyła dochodzenie. (h)


**„Słodycze Wschodnie"**

Wielka 52.

WYŚMIENITE LODY

Pierwszorzędne wyroby wschodnie.


# Polskie Radio Wilno

**Wtorek, dnia 15 czerwca 1937 roku.**

6.15 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Audycja dla poborowych. Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: Słuchowisko. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.15 Audycja dla wsi — Czyste powietrze w chacie — pog. 12.25 Orkiestra rozrywkowa. 13.00 Muzyka popularna. 15.00 Banjo i ukelele. 15.10 Życie kulturalne. 15.15 Codz. odc. prozy. 15.25 Melodie filmowe. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Podwieczorek pod lipą — audycja dla dzieci. 16.20 Żołnierze śpiewają — audycja. 16.45 W kopalniach soli potasowej w Kałuszu. 17.00 Wielki festyn na dworze Króla Walezjusza — Audycja stylowa. 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna. 18.00 Przegląd aktualności fin. gospodarczych. 16.10 Chwilka litewska w jęz. polskim. 18.20 Muzyka polska. 18.45 Wil. wiad. sportowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Zemsta — Skecz. 19.15 Muzyka lekka. 19.35 Pogadanka o operze „Książe Igor". 19.45 Książę Igor — opera Aleksandra Borodina. Transmisja z opery Królewskiej w Londynie. 22.40 Piosenki z operetki Rose-Marie — Frimla. 22.50 Ostatnie wiad. dzien. radiowego. Komunikat meterologiczny. 23.00 Tanczymy (płyty). 23.10 Fraszki na dobranoc. 23.30 Zakończenie programu.

# Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

**z dnia 14. VI. 37.**

**Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.). Ziemiopłody—w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach.**

| | W złotych: | | |
|---|---|---|---|
| Żyto I stand. 696 g/l *) | 24.00 | — | 24.50 |
| Żyto II stand. 670 g/l *) | 23.50 | — | 24.00 |
| Pszenica I stand. 730 g/l*) | 30.50 | — | 31.00 |
| Pszenica II stan. 710 g/l*) | 29.75 | — | 30.25 |
| Jęczmień I stand. 678/673 g/l | — | — | — |
| Jęczmień II stand. 649 g/l | — | — | — |
| Jęczmień III stand. 620,5 g/l | 20.75 | — | 21.75 |
| Owies I stand. 468 g/l | 24.00 | — | 24.50 |
| Owies II stand. 445 g/l | 23.00 | — | 23.50 |
| Gryka 610 g/l | 27.50 | — | 28.00 |
| Siemię lniane b. 90% I-ego wag. stoc. zał. | — | | — |
| Len trzep. stand. Wołożyn b. I sk. 216.50 | — | — | — |
| Len trzep. stand. Horodziej b. I sk. 216.50 | — | | — |
| Len trzep. Miory b. SPK sk. 216.50 | — | | — |
| Len trzep stand. Traby b. I sk. 216.50 | — | — | — |
| Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10 | 2000.00 | — | 2040.00 |
| Kądziel Horodziejska b. I sk. 216.50 | — | — | — |
| Targaniec mocsony asortyment 70/30 | 1100.00 | — | 1140.00 |

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę ceny loco Wilno kalkulują się o 30—45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 km.

**ZŁÓŻ OFIARĘ NA F. O. N.**

**HELIOS**

Ostatnie dni. Rewelacyjny film
**New-York — San Francisko**
W rol. gł. **Joan Bennet i Fred Mac Murray**. Nad progr. Atrakcje i akt.
Ceny na wszystkie seanse **balkon 34 gr. parter od 60 gr.**

JUTRO Premiera **San Dodsworth**
On, Ona, „Ta Trzecia"' „Ten Trzeci',
Film rozgrywa się w najpiękniejszych krajach świata

Przepiękny wiedeński film **Szalony porucznik**
W rol. gł. **GUSTAW FROEHLICH, LIDIA BAROWA i in.**
Nad program **kolorowy dodatek** i aktualia
Ceny na wszystkie seanse: balkon **34 gr.** parter od **60 gr.** Sala dobrze wentylowana

Polskie Kino **Światowid**
Dziś wielki nowoczesny dramat salonowy p. t.: **„Godzina pokusy"**
W rol. gł. urocza **Lida Baarowa** i niezrównany **Justyn Fröhlich**
Film porusza zagadnienia: Co robią zaniedbane kobiety? Kiedy żona zdradza?
Nad program aktualia

AUTORYZOWANE MIEJSCE SPRZEDAŻY ZEGARKÓW OMEGA

**ZA MATURĘ**
najlepszy upominek
**zegarek lub pierścionek**
poleca
**K. GORZUCHOWSKI**
ZAMKOWA 9
SREBRO PLATERY

**KAROL JANKOWSKI i SYN**
**FABRYKA SUKNA — BIELSKO**
**Poleca na sezon wiosenno-letni swoje znakomite wyroby sukienne na ubrania i palta męskie oraz kostiumy, palta i suknie damskie**
Oddziały: MICKIEWICZA 21
„ NIEMIECKA 22
Telefony: 20-12, 20-11.
Rok założenia 1826. Rok założenia 1826.

**Kompletna wyprzedaż platerów, kryształów i alabastru z 20 proc. rabatem tylko do 15 czerwca**
**Płyty gramofonowe**
**DH. „T. ODYNIEC" wł. I. Malicka**
**Wilno, ul. Wielka 19**

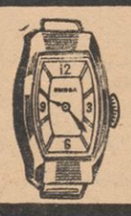

**„ZNĄĆ PANA PO ZEGARKU" — oto dzisiejsze przysłowie**
**Zegarki** modne precyz. gwarantowane najlepszych firm **poleca**
**W. JUREWICZ** Ad. Mickiewicza 4 Tel. 25-15 w Wilnie

**NARESZCIE!**
**Mamy swoją Polską kuchenkę naftowo-gazową „ISKRA"** przewyższającą swoją dobrocią marki szwedzkie. Każda sztuka gwarantowana.
Sprzedaż detaliczna i hurtowa w firmach:
**P. Kalita i L. Zabłocki** — Wielka 17
**S. H. Kulesza** — Zamkowa 3
**„T. Odyniec"** — Wielka 19
**„J. E. Sennewald"** — Wileńska 25

ZASTĘPCA: „REPREZENTANT" — WILNO, WIELKA 30.
Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama" jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, księgarniach i u naszego zastępcy. Cena obniżona 30 groszy.


## Mieszkania i pokoje

2 POKOJE i 1 umeblowane przy rodzinie do wynajęcia. Portowa 19-11. (3)

MIESZKANIE parterowe, suche, słoneczne, 3 pokojowe do wynajęcia oraz 1 pokój z kuchnią (osobniak). Dowiedzieć się u właścicielki ul. Tomasza Zana 23-b m 3.

DWA POKOJE do wynajęcia z wygodami i osobnem wejściem. Zamkowa 14—1

1, 2 lub 3 pokoje słoneczne z balkonem ze wszelkimi wygodami w pobliżu Sądu do wynajęcia. Ul. Tartaki 19 (róg Ciasnej), m. 4 tel. 352, oglądać do 10-ej i 4—6.

MIESZKANKO o jednym pokoju z kuchenką, lub pokój przy rodzinie potrzebny od zaraz. Oferty pod „Mieszkanie". 3

## Letniska

LETNISKO przy rzece i lesię 1—2—3 pok. z kuchnią do wynajęcia Nowo Wilejka Zamkowa 7/15. 1100(2)

DWÓR przyjmie letników z utrzymaniem po 3 zł. dzień. Wiad. Portowa 19 m. 11 od 2—5 pp. —5

LETNISKO przy stacji kol. z utrzymaniem. Las sosnowy. Od Wilna 40 minut koleją, tudzież organizuje się komplet chłopców w wieku 9—14 lat pod fachową opieką, oraz w Druskienikach na Pogance pokoje z utrzymaniem. Informacje: Wilno, Zawalna 1 m. 1. (3)

LETNISKO koło Werek, przepiękna miejscowość sosnowy las, rzeka, plaża, kajaki, łódki, tenis, siatkówka itd. Komunikacja statkiem lub autobusem. Odjazd z pl. Orzeszkowej 20 min. z Wilna. Oddaje się pokoje z całodz. utrzymaniem Poczta Jerozolimka, kolonia Zgoda, willa „Urocza" Zajączkowska.

## Nauka

FRANCUSKIEGO dobrym akcentem udzieli latem sympatyczna wykwalifikowana nauczycielka. Najchętniej na wyjazd. Poznań, Źródlana 4 m. 3 „Nauczycielka".

## Kupno i sprzedaż

DOM MUROWANY nowy 3 mieszkaniowy do sprzedania, młody sad, dzielnica ładna. Adres w administracji „Dziennika Wileńskiego" 1084(4)

DRACENY czteroletnie z powodu wyjazdu sprzedają się. Piekiełko 5—8.

DOM-WILLA, w Czarnym Borze sprzedam niedrogo. Dogodne warunki. Wilno, Niemiecka 1 m. 4. 1110

MOTOR o sile pół konia 385 obrotów na minutę na stały prąd, mało używany do sprzedania. Wilno, Mostowa 1. 3

MAJĄTEK 400 ha pow. święciański sprzedam niedrogo lub zamienię na nieruchomość miejska. 3-go Maja 7-9 Steckiewicz.

KAMIENICA 2-piętrowa 16 mieszkań nie podlegająca ochronie lokatorów, ogród owocowy, ziemi 250 sążni. Cena 40.000 zł. Wilno, Mickiewicza 53—2. Zgłoszenia od 4 do 6. 1114

## Praca poszukiwana

GOSPODYNI - KUCHARKA starsza, zdolna, świadectwa chlubne, do pojedyńczej osoby, lub do małej rodziny. Łaskawe oferty proszę skierować do Administracji „Dziennika Wileńskiego" pod „Gospodyni". (3)

POSZUKUJĘ posady gospodyni, mogę samodzielnie zająć się domem, znam dobrze kuchnię. Chętnie zajmie się dziećmi, albo jako ochmistrzyni w majątku. Świad. reł. ul. Bakszta 11 m. 5, od 11 do 6 wiecz.

BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo poleca uczciwe i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z szyciem, gospodynie i kucharki. Zapisy pracownic codziennie od 10—13 Młynowa 2/9.

MIERNICZY poszukuje pracy u miernicych przysięgłych, lub przyjmie wszelkie roboty wchodzące w zakres miernictwa. Ceny umiarkowane. Wilno, Mostowa 8—28.

BIELIZNĘ do prania przyjmię taniej niż w pralni. Bernardyński 8 — 12. 1107

NARODOWIEC-ROBOTNIK obarczony rodziną przyjmie jakąkolwiek pracę fizyczną na stałe lub dorywczą, ul. Zamkowa 11 m. 21 u Kaczyńskiego.


**T-wo Pacyfik** Przedst. G.-Śl. Konc. Węgl. **ROBUR** przyjmie energ. ustosunkowanego **AKWIZYTORA**
Telefon 7-56


## Giełda warszawska

**z dn. 14, VI, 37.**

**Dewizy:**

| | | |
|---|---|---|
| Berlin | 212.51 | 211.67 |
| Gdańsk | 100.20 | 99.80 |
| Amsterd. | 290.85 | 291.57 |
| Londyn | 26.09 | 26.16 |
| N. J. czeki | 528 1/8 | 529 1/4 |
| Paryż | 23.51 | 23.57 |
| Praga | 18.40 | 18.45 |

**Akcje:**

| | | |
|---|---|---|
| Bank Polski | 101.25 | 101.50 |

**Papiery:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 3 proc. poż. Inw. 1 emisja | | 63.25 | |
| 3 „ „ „ 2 „ | | 64.25 | |
| 5 proc. konwersyjna | | — | — |
| 5 „ kolejowa | | — | — |
| 6 „ dolarowa | 54.00 | kupon | 22.51 |
| 4 „ premj. dolarowa | | — | — |
| 7 „ stabiliz. | 370.00 | kupon | 29.06 |
| 4 „ konsolid. | 52.75 | 53.00 | |

**Waluty:**

| | | |
|---|---|---|
| Dol. amer. | 529 | 526 i pół |
| Marki niem. | 131.00 | 12.900 |

## Pomóżmy bliźnim!

MIŁOSIERDZIU naszych czytelników gorąco polecamy b. biedną wdowę z 2-giem uczących się dzieci o dopomożenie wykupienia maszyny do szycia założonej w sumie zł. 50 plus procenta, — jest szwaczką i maszyna stanowi jedyny zarobek. Sprawdzona przez Tow. Św. Wincentego à Paulo. Adres w Admin. „Dziennika Wileńskiego".

HUGO WAST. 8

# ZŁOTO

Przekład autoryzowany z języka hiszpańskiego.

(P O W I E Ś Ć)

Dla niego, Matias nie był Dawidem. Byłoby to wielkie nieszczęście, gdyby rozstrzelano Matiasa, ale jeszcze większym, gdyby rozstrzelano Dawida.

W milczeniu skubał sobie brodę, gdy tymczasem Matias mówił mu z gorzkim wyrzutem:

— Zły bracie! Nie chcesz mię uratować, kiedy pochwycono mię właśnie przy załatwianiu sprawy dla ciebie! A ile dobrych interesów obmyśliłem! Nie chcesz jednak, abym żył.

— Ależ chcę, bracie, abyś żył.. Nie używaj mię jednak przeciwko woli Odwiecznego. On chciał, abyś ty był pochwycony i rozstrzelany. Cóż więc mogę uczynić ja, biedny, wobec wyroków Stwórcy?

Spierali z górą godzinę. Matias wyrzekał, że ze znakomitymi pomysłami schodzi do grobu. Dawid zaś drżał przed możliwością pozostawienia Sary wdową. Ma zostać wdową, bez potomności? Więc imię jego ma zniknąć z oblicza ziemi? To przecież straszne dla dobrego żyda!

Nie darmo jednak jeden był, jąkałą, a drugi wymownym. Matias zdołał przekonać Dawida. I ten pozostał w więzieniu, tamten zaś wyszedł, aby przebyć drogę piętnastu mil i wrócić z darem łaski.

Przy ostatnim uścisku Dawid czepiając się ramion Matiasa i patrząc mu w oczy, zapytał:

— A jeśli nie otrzymasz łaski, czy również przybędziesz tu?

— Ależ, oczywiście, mój bracie. Gdybym nawet nie otrzymał łaski dla ciebie, wrócę!

— Dla mnie? Chciałeś pewnie powiedzieć dla siebie?

Jak chcesz. Od tej jednak chwili, zważywszy, że ty pozostajesz w więzieniu, łaska, którą wyjednam, nie będzie dla mnie, lecz dla ciebie... Żegnaj, mój bracie!

Przemknął się przed strażnikami, którzy nie dostrzegli zmiany, i pośpieszył do generała Mitre, gdy tymczasem Dawid pogrążył się w smutnych rozważaniach.

Nie był świetnym jeźdźcem, ale cwałował do wieczora przez las, aby przybyć na czas do kwatery Mitre. Ale naczelny wódz armii znajdował się aż o dwadzieścia mil dalej.

Niemożliwą rzeczą było tam dotrzeć.

Zastanowił się wówczas Matias co uczynić: poszukiwać w dalszym ciągu Mitre, czy też wrócić i uwolnić brata?

Dziwnie jednak był uparty. Postanowił znaleźć Mitre. I wreszcie dotarł do miejscowości, właściwej, ale dopiero po trzech dniach. Ale, gdy kąpiąc się we łzach, opowiedział mu o wszystkim, generał pokazał mu dokument, w którym zdawano mu sprawę z dokonanej na Matiasie Zabulonie egzekucji przez rozstrzelanie.

Zdruzgotany schylił głowę na pierś.

— Ja także umrę! — rzekł w rozpaczy. I ci, którzy go słyszeli, współczuli mu: „Biedny!". Myśleli bowiem że zamierza popełnić samobójstwo.

— Wobec tego, że Matias Zabulon umarł dla prawa, a Dawid Zabulon dla mnie, nie mogę więc być ani Matiasem ani Dawidem. Umrę również...

I zadał sobie śmierć cywilną...

Przybrał imię swego dziadka Zachariasz, nazwisko zaś matczyne Blumen, co po niemiecku oznacza kwiaty. To brzmiało pięknie i było poetyczne.

Zlikwidowawszy swoje sprawy w obozie, wrócił do Buenos Aires, gdzie oczekiwała go Sara, aby uregulować z nim rachunki.

Nie rozmawiali z początku o sprawach. Piękne jej oczy lśniły miłośnie.

— Czyś czytał księgę Ruth?

— Tak, droga szwagierko.

— Czy przypominasz sobie jej treść?

— Nic nie pamiętam.

Dała mu księgę Prawa i Proroków, wydaną pięknym drukiem hebrajskim, ale w żargonie żydowskim, stanowiącym zniekształcony język niemieki.

Zachariasz Blumen (będziemy go już nazywali tym imieniem) nie przywiązywał większej wagi do kaprysów literackich Sary, ani błysków miłosnych w jej oczach, ani w ogóle do tego co powiedziała. Nie zamierzał czytać księgi Ruth.

Przerzuciła więc karty egzemplarza zatrzymując się na księdze Prawa powtórzonego, jednej z pięciu, tworzących tak zwaną Torę, i przeczytała wiersz w rozdziale XXV, który brzmiał w ten sposób:

„Gdyby mieszkali bracia pospołu, a zszedłby jeden z nich, nie mając syna, nie pójdzie żona onego zmarłego za męża obcego, brat jego pojmie ją sobie za żonę, a prawem powinowactwa przyłączy ją sobie".

Celem tego jest, aby pierworodny, którego wyda na świat, nazywał się jak zmarły i nie zginęło jego imię.

Ponieważ jednak Zachariasz nie śpieszył się z wypełnieniem prawa, Sara zaciągnęła go przed rabina i starszych narodu, zgromadzonych w bożnicy.

Było rano i blade świece świecznika przy Sefer Torze, miały wygląd żałobny.

Rosz włożył szaty, umocował na czole, na rękach i na ramieniu konieczne tefilim, oddzielił przez ściągnięcie pasem części szlachetne i mniej szlachetne ciała, narzucił na kapelusz tales kapłański, ozdobiony symbolicznymi frendzlami (cicis), i zwróciwszy się twarzą w stronę Jerozolimy, z ręką na sercu i z nogą przy nodze, na podobieństwo aniołów, stosownie do słów Ezechiela: „miał nogi wyprostowane", zaczął wyśpiewywać osiemnaście błogosławieństw (semona esre).

„Błogosławiony będź, Panie, Królu Wszechświata, który dajesz światło i ciemności, który czynisz pokój i wyprowadzasz rzeczy z niczego i z dnia na dzień wznawiasz dzieło Twojego stworzenia".

Poczem, zwracając się do zgromadzonych, wśród których były też i kobiety, rozwinął Torę i przeczytał kilka ustępów. Zwijając zaś na nowo wyrzekł: „Oto jest prawo, które nam dał Mojżesz".

Złożył zwój z czcią i zwracając się do ogółu, wyjaśnił historię Ruth Moabitki.

Otoczona kobietami młoda i piękna wdowa po Dawidzie Zabulonie czuła na sobie palący ich wzrok i spadające jak deszcz słowa pisma. Matias Zabulon stał zrezygnowany, czując się kozłem ofiarnym za cudze grzechy.

Rosz wytłómaczył, w jaki sposób Ruth, owdowiawszy w kraju Moab, udała się do Betlejemu, aby się naradzić ze swoją świekrą Noemi, i weszła do domu krewnego jej Booza. Booz ją poślubił celem wzbudzenia potomności zmarłego i uchronienia od zagłady jego imienia wśród braci.

— Tak było w dawnych czasach! — zawołał Rosz z roziskrzonymi oczami — ale żydzi nowocześni nie chcą dać dzieci zmarłym i wypełnić w ten sposób słodkiego prawa bratestwa.

(c. d. n.)


**ADMINISTRACJA:** Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. **CENY PRENUMERATY:** miesięcznie, z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.— **CENY OGŁOSZEŃ:** za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 łam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za mm. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (5 łam.) 30 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tłuste zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 25% drożej Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

**Wydawca:** ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI Drukarnia A. Zwierzyńskiego Wilno, Mostowa 1. **Odpowiedzialny Redaktor:** STANISŁAW JAKITOWICZ.



BIBLJOTEKA w Wilnie. im. Wróblewskich